NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 14 listopada 1921. Nr. 297.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Pczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.129. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione. Redakcya rękopisów nie zwraca. Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru **20 M.**

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—; w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·—, „ 1590·—; Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530·—, „ 1590·—; Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·—.
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparelowy 1-szpalt. Mk 50. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp. w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 120 Mk. Ceny ogłoszeń zagranicznych o **100** proc. droższe.

Konflikt na tle wileńskiem jeszcze nie zażegnany

Narady przewodniczących klubów dotychczas nie wydały rezultatu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Wczoraj o godzinie 1 w nocy premier Ponikowski po powrocie z Belwederu zwołał nadzwyczajne zebranie Rady ministrów, które trwało do godziny 3 nad ranem. Posiedzenie zakończyło się powzięciem następującej uchwały: Rada ministrów postanawia wyeliminować osobę Naczelnika Państwa z dyskusyi politycznej, jaka się rozwinęła w sprawie wileńskiej i przyjąć punkt widzenia Naczelnika Państwa jako stanowisko Rządu.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyło się zebranie przewodniczących klubów przy udziale premiera Ponikowskiego i ministrów Skirmunta, Downarowicza, Michalskiego i Darowskiego celem dojścia do porozumienia i zażegnania konfliktu. Zaproszony na posiedzenie to poseł Dr. Thon z powodu niedyspozycyi przybyć nie mógł.

Posiedzenie zagaił marszałek Trąmpczyński, poczem premier przedstawił następujący rządowy projekt rozwiązania sprawy wileńskiej:

1) Sejm zgadza się na dokonanie wyboru delegatów ziemi wileńskiej na terytoryum powiatów brasławskiego i lidzkiego.

2) Wybory zarządzi gen. Żeligowski, wykona je zaś w poszczególnych powiatach istniejąca tam władza administracyjna.

3) Sejm uchwala statut autonomiczny dla ziemi wileńskiej i składa tę uchwałę zgromadzeniu delegatów ziemi wileńskiej jako propozycyę ze swej strony.

4) Zgromadzenie delegatów ziemi wileńskiej opowie się jedynie za tem, czy pragnie przyłączenia tej ziemi do Polski czy też nie.

Premier zwrócił uwagę na następstwa przesilenia na najwyższem stanowisku państwa, które fatalnie odbiłoby się na polityce zagranicznej państwa, jak i na sprawach gospodarczych i wojskowych i apelował do posłów, aby zajęli jednolite stanowisko w tej sprawie.

Minister Skirmunt odczytał następnie ostatnie raporty poselstwa polskiego w Paryżu, które wskazują, że Francya życzy sobie rozszerzenia terenu głosowania na sporne powiaty. Podobne stanowisko zajmuje rząd angielski i włoski. Min. Skirmunt zwrócił uwagę, że skoro sprawa wileńska raz wytoczona została na arenę polityki zagranicznej, to musi ona i nadal być traktowana w związku ze stanowiskiem zagranicy.

Następnie min. Michalski wskazał na wrażliwość giełdy na ostatnie wiadomości o grożącem przesileniu i zaznaczył, że ewentualne ustąpienie Naczelnika Państwa odbiłoby się fatalnie na finansach państwa i zniweczyłoby podjęte reformy finansowe.

Rozwinęła się dyskusya, w której zabrali głos wszyscy przewodniczący klubów. Punktem zwrotnym tej dyskusyi było przemówienie posła Federowicza, który wyraził pogląd, że do powzięcia inicyatywy w duchu kompromisu powołany jest marszałek jako stojący ponad partyami.

W myśl tego wniosku przedłożył marszałek projekt następujący:

1) Sejm uchwala natychmiast statut autonomiczny dla ziemi wileńskiej,

2) do ziemi wileńskiej mają należeć: a) Litwa Środkowa, b) powiaty lidzki i brasławski, c) ewentualnie także powiaty wołożyński, wilejski, dziśnieński i duniłowski,

3) natychmiast po uchwaleniu statutu zarządzone będą wybory do Sejmu ziemi wileńskiej z grupy a) i b) ewentualnie i z grupy c) na tych samych zasadach, na jakich ogłoszone zostały na Litwie Środkowej.

Następne posiedzenie wyznaczył marszałek na godzinę 9 wieczór, w międzyczasie zaś miał marsz. przedstawić projekt swój Naczelnikowi Państwa.

O 9-tej wieczorem zebrali się przywódcy klubów u marszałka. Posłów żydowskich reprezentował Dr. Thon, którego wobec niejawienia się jego na rannem posiedzeniu specyalnie usilnie zaproszono. Obecni byli również ministrowie wchodzący w skład komitetu politycznego Rady ministrów. Po przybyciu Naczelnika Państwa zagaił posiedzenie marszałek odczytując swoją propozycyę, poczem Naczelnik Państwa wygłosił obszerną deklaracyę, której obecni wysłuchali z niezwykłem skupieniem. W przemówieniu swem zaznaczył Naczelnik, że o aneksyi Litwy nie może być mowy i że projekt rządowy jest ostateczną granicą, poza którą stanowczo nie wyjdzie. Nie może natomiast zgodzić się na projekt marszałka, który sprawy nie rozwiązuje.

Po tem oświadczeniu Naczelnika Państwa przemawiał szereg posłów, między nimi p. Thon.

W odpowiedzi na stawiane mu pytania oświadczył premier, że punkt jego projektu odnoszący się do ustalenia przez Sejm autonomii dla ziemi wileńskiej stanowi koncesyę rządu dla ugrupowań przeciwnych rozszerzeniu terenu głosowania.

Poseł Głąbiński oświadczył, że klub ludowonarodowy nie zgadza się na projekt rządowy.

Wobec tej deklaracyi oświadczył premier, że punkt ten zostanie skreślony.

Posiedzenie zostało zamknięte bez osiągnięcia kompromisu. Wyjście z tej drugiej sytuacyi możliwe będzie chyba tylko na pełnem posiedzeniu Sejmu, zapowiedzianem na wtorek.

Stanowisko posłów żydowskich.

M. Warszawa. W kuloarach sejmowych zwrócono szczególną uwagę na dłuższą rozmowę, jaka miała miejsce między p. Dr. Thonem a p. Ratajem. Przywódcy ugrupowań zwrócili się wczoraj do posła Thona z zapytaniem, jakie stanowisko klub jego zajmie. P. Thon oświadczył, że klub żydowski nie został wczoraj zaproszony przez premiera na konferencyę, wobec czego nie mógł zająć w tej sprawie stanowiska. Obecnie zwołane będzie posiedzenie klubu celem wypowiedzenia się w tej sprawie. Jak się wasz korespondent dowiaduje, istnieją widoki uzyskania na plenum sejmowem większości dla projektu rządowego, przyczem rolę języczka u wagi odegrają posłowie żydowscy.

———

Wahania marki polskiej.

Kraków, 13 listopada.

(ben) Od szeregu lat już żyjemy w warunkach takich, że kwestye gospodarcze jako najbardziej palące wysunęły się na pierwszy plan. Przedtem poza specyalistami mało kto zajmował się sprawami takiemi, jak międzynarodowe kursy walut, ogólny poziom cen lub pokrycie banknotów złotem. W dobie jednak, gdy rosnące z dnia na dzień ceny artykułów codziennego użytku dotkliwie dawały się odczuć wszystkim, których dochody nie wzrastały w tym samym stosunku — a tych było wszakże bez porównania więcej — stała się drożyzna prawie jedynym tematem rozmów. Omawiano tę kwestyę w związku z jej przyczynami, objawami i środkami zaradczemi już tak obszernie, że przynajmniej ludzie inteligentni powinni sobie byli wreszcie urobić jasne zdanie o tym niezmiernie skomplikowanym kompleksie zjawisk ekonomicznych.

Zwyżka marki, której świadkami — a raczej aktorami — byliśmy w ubiegłym miesiącu, pouczyła nas jednak, że tak nie jest, że bardzo wielu ludzi, nawet publicystów nie zdaje sobie sprawy, jak zawiłe są te kwestye i na jakie przeszkody skutkiem tego napotyka zrealizowanie ich naiwnych, choć może dobrych, chęci. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że są ludzie, którzy nie widzą związku między wewnętrzną wartością marki, tj. cenami towarów, a jej wartością zewnętrzną, tj. kursem walut i mają jeszcze odwagę tę swoją ignorancyę obwieścić wszem i wobec na łamach pism. Mniej jaskrawym może jest błąd popełniany obecnie bardzo powszechnie w związku z ostatnią poprawą marki. Z reguły prawie stawia się kwestyę w ten sposób, że skoro marka w Zurychu podniosła się z 7 centimów na 21 centimów, to w tej samej chwili ceny wszystkich towarów winny spaść trzykrotnie. Nic błędniejszego od tego rozumowania. Zapominają bowiem ci, którzy się tego domagają, o naszej dotychczasowej pozornie paradoksalnej taniości, która sprawiała, że przybysz z obcych krajów mógł u nas dostatnio żyć przez miesiąc tym samym kosztem, jaki w jego kraju był potrzebny na skromne życie przez tydzień. Także grunty, budynki, przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze, wszystko to było u nas — dla obcych — ogromnie tanie, tak iż w braku ochrony czysto gospodarczej musieliśmy bronić się przed „wysprzedażą" środkami prawnemi, jak ograniczenia lub zakazy nabycia nieruchomości przez obcokrajowców. Były to fakty znane dostatecznie wszystkim. Nie wszyscy jednak zdawali sobie sprawę z tego, dlaczego tak było. Rósł u nas obieg pieniędzy, rosły też ceny i kursy walut. Jednak wzrost ten nie był równomierny. Ceny towarów, czyli drożyzna, rosła szybciej, niż ilość pieniędzy, jeszcze szybciej jednak rosły kursy walut. Nic tu miejsce wyłuszczać dlaczego tak było.

Nie inaczej działo się i zagranicą. Wystarczy wskazać, że skutkiem tego było, że za dolara czy franka a nawet markę niemiecką lub koronę czeską można było u nas więcej nabyć niż w ojczyźnie dolarów czy też innych tych walut. Ubolewaliśmy nad tem i to słusznie, niemniej jednak dzięki temu rozwijała się bardzo pomyślnie nasza produkcya krajowa, zabezpieczona zbyt wysokim kursem walut od zmory konkurencyi silniejszych od nas przemysłów krajów Zachodu. Był to wprawdzie stan anormalny. Byliśmy podobni do nałogowego morfinisty, który codziennemi dawkami morfiny podtrzymuje swą energię życiową. Temi dawkami morfiny była nieprzerwana i wzrastająca ciągle produkcya...... marek papierowych wstrzykiwanych w żyły naszego organizmu gospodarczego i zasilających jego soki żywotne. Pozornie było wszystko w porządku. Nowe spółki akcyjne wyrastały jak grzyby po deszczu. Mnożyły się wielkie przedsiębiorstwa importowe, eksportowe, spedycyjne. Niemniej jednak nie brakło oznak, że stan ten anormalny musi wreszcie doprowadzić do katastrofy. Uwidoczniało się to w rosnącem niezadowoleniu ludzi o stałych płacach i wogóle stałych dochodach, najwyraźniej zaś uwidaczniało się w budżecie państwowym, w którym w żaden sposób nie można było związać końca z końcem. Na tem to właśnie tle zrodziło się też przekonanie ogólne, że wreszcie trzeba temu sztucznemu podtrzymywaniu życia gospodarczego kres położyć i starać się wszelkimi środkami o powrót do życia normalnego. Stąd też wyszła inicyatywa p. Michalskiego, oznaczająca punkt zwrotny w naszej gospodarce. Akcya jego jak i szczęśliwy bieg zdarzeń sprawiły, że marka zaczęła się podnosić.

Ze znaczenia i doniosłości tego faktu winniśmy sobie jasno zdać sprawę, nie dając się zaślepić uczuciu uzasadnionej radości z tego powodu.

Podniesienie się wartości marki zagranicą jest niewątpliwie faktem znamiennym, zapoczątkowującym poprawę ogólnej naszej sytuacyi gospodarczej. Nie bądźmy jednak sangwinikami. Sama poprawa zewnętrznej wartości marki złemu nie zaradzi. Trzeba jeszcze bardzo usilnej pracy we wielu innych kierunkach, aby poprawa ta była trwałą i mogła dodatnie swe skutki w naszem życiu wewnętrznem wywrzeć. Nie żądajmy więc zbyt wiele, nie chciejmy obniżyć natychmiast w tym samym stosunku cen w kraju. Wszak ceny u nas, jak to wspomnieliśmy wyżej, nie wzrastały nigdy równie silnie jak waluty, lecz pozostawały z reguły za niemi w tyle. Obecna zniżka walut doprowadziła dopiero do tego, że ceny u nas i zagranicą są mniejwięcej równe. Skoro kierujemy się zasadą wolnego handlu i nie stawiamy przeszkód ani importowi do nas ani też eksportowi za granicę, sam tok życia doprowadzić musi do tego, że ceny u nas odpowiadać będą stanowi naszej waluty i na odwrót. Jeśli rolnik zbyt wiele żądać będzie za zboże lub masło, import z zagranicy lub sama jego zapowiedź wprędce zredukuje jego żądanie i to skuteczniej niż wszelkie kary i nakazy. To samo odnosi się i do wyrobów przemysłowych.

Zapewne, proces przystosowania się będzie bolesny zwłaszcza dla świata przemysłowego i handlowego. Nie zwiększajmy więc tych trudności nawoływaniem do zaprzestania zakupów lub do represyi karnych. Wszak dobrobyt wszystkich zależy od tego, by nawrót na drogę normalnej gospodarki odbył się możliwie najłagodniej i bez wstrząśnień.

Nie niepokójmy się też przejściowym spadkiem naszej waluty. Była to reakcya aż nazbyt łatwa do przewidzenia. Wszak spadek walut skłonił nas do licznych zakupów zagranicą a skutkiem tego oczywiście wzrosło zapotrzebowanie tychże walut i zaznaczyć się musiała tendencya zwyżkowa. Nie zapominajmy też, że dotychczas nie ściągnęliśmy a nawet jeszcze nie uchwaliliśmy daniny, że zatem prasa drukarska ciągle jeszcze pracuje pełną parą. Nie zapominajmy wreszcie, że nasze stosunki polityczne — tym razem wewnętrzne — ciągle jeszcze nie ułożyły się zupełnie a wiemy przecież, jak wrażliwe są giełdy na kwestye polityczne.

Bez gorączkowego pośpiechu więc i bez wzajemnych generalizujących obwinień o paskarstwo i wyzysk dążyć winniśmy do tak pożądanego, choć niestety bardzo jeszcze dalekiego celu — ustalenia wartości naszej waluty.

Oświadczenie Naczelnika Państwa w sprawie wileńskiej.

Warszawa. PAT. Naczelnik państwa na posiedzeniu konwentu seniorów sejmu ustawodawczego oświadczył co następuje: W ciągu przeszło roku państwo polskie znajduje się w stanie pertraktacyi i próby zgodnego z innemi wysokiemi stronami załatwienia sporu o ziemię wileńską. W ciągu tego roku żaden z rządów polskich nie pozostawiał wątpliwości, że istotą sporu nie jest tylko część terytoryum zwanego Litwą środkową. Wobec tego naczelnik państwa uważa, że jest odpowiedzialnym za reprezentowanie tego właśnie stanowiska, rozumiejąc zresztą, że przez to w niczem nie naruszy praw narodu polskiego do zmiany dotychczasowego stanowiska rządów polskich przez swoje przedstawicielstwo sejmowe.

Co do samej istoty sprawy, osobisty pogląd naczelnika państwa wynikła nie z dziejów chwili obecnej, lecz z długoletniej i kilkuwiekowej historyi Wilna i ziemi wileńskiej. Ziemia ta była terenem spornym przez wieki całe pomiędzy Polską a naszym wschodnim sąsiadem. Mieczem też rozstrzygnięta została i obecnie sprawa Wilna i jego ziemi. Naczelnik państwa sądzi, że Polska nie może ograniczyć się tym jedynie sposobem rozstrzygnięcia losów tej właśnie ziemi i to ze względu zarówno na szacunek do wielkich tradycyi historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkiej siły moralnej. Dlatego też po przeprowadzeniu licznych rozmów z poszczególnymi posłami i przedstawicielami stronnictw oświadczył, że po rozważeniu wszystkich stron sprawy, robiąc próbę kompromisu ze swego zasadniczego stanowiska, stoi przy projekcie rządowym, od którego odstąpić nie jest wstanie. Naczelnik państwa oświadczył, że prosi o niemięszanie do tej sprawy ani jakichkolwiek dyskusyi w zakresie tzw. federacyi ani rozważanie pytań: aneksya czy plebiscyt, jako zasady rozstrzygania kwestyi spornych w świecie. Naczelnik państwa bowiem, chcąc poddać rozstrzygnięcie sporu samym mieszkańcom ziemi wileńskiej, nie szuka w niczem sposobu skrępowania jej woli i żadnego programu jej nie chce narzucać, natomiast w kwestyi: aneksya czy plebiscyty, nie sądzi, aby w obecnej dziejowej chwili można było stosować nieoględnie we wszystkich wypadkach zarówno w świecie całym jak i w Polsce jedną i tę samą zasadę.

Żydzi wileńscy wobec wyborów.

Wilno. (E. E.) W urzędzie gminy żydowskiej odbyła się konferencya przedstawicieli ugrupowań żydowskich społeczno-politycznych. Stosownie do powziętej na zebraniu tem rezolucyi, żydzi zajmą stanowisko wobec wyborów do sejmu wileńskiego dopiero po ukazaniu się dekretu ustalającego termin wyborów i ordynacyę wyborczą. Podczas dyskusyi zarysowały się 2 kierunki większości za i mniejszości przeciw udziałowi ogółu żydowskiego w wyborach do sejmu. Przeciwko udziałowi Żydów w wyborach wypowiedzieli się m. in. przedstawiciele „Bundu" i kupiectwa.

Groźba rozłamu w „Wyzwoleniu"

Warszawa. Krążą pogłoski, że część posłów z „Wyzwolenia" z p. Woźnickim na czele jest przeciwna połączeniu się z grupą p. Stapińskiego. Może to grozić ew. rozłamem w klubie „Wyzwolenia".

Powrót delegatów polskich przy Lidze narodów do Warszawy.

Warszawa. P. Arciszewski, sekretarz delegacyi polskiej przy Lidze narodów przyjechał do Warszawy. Delegat — prof. Szymon Askenazy przybędzie w dniach najbliższych.

Rozstrzelanie Wereszczyńskiego

Warszawa. PAT. Wobec zatwierdzenia przez sąd apelacyjny wyroku sądu okręgu generalnego i podpisanie tego wyroku przez Naczelnika państwa, porucznik Wereszczyński został dzisiaj rano w obecności prokuratora sądu okręgu generalnego rozstrzelany. Wyrok wykonano na cytadeli.

MATEUSZ MIESES.

Polacy „wyznania mojżeszowego".

II *)

Póki Żyd nie pozbawia się dodatku: „wyznania mojżeszowego", póki się nie jednoczy religijnie z daną większością polityczną kraju, póty bez względu na hasła i różne halucynacye zostaje on nadal Żydem, mówiącym tym lub owym językiem. A gdy się chrzci? — Już nie uwzględniając innych momentów, chrzest nie może być hasłem masowem, nie może być programem politycznym stronnictwa, gdyż z przejściem większej grupy zlanie, stopienie się chemiczne, zrastanie się przestaje być możliwem. Na półwyspie pirenejskim tak zw. nowi chrześcijanie-mechesi, którzy kilkakrotnie w 14 i 15 wieku byli zjawiskiem masowem, tam przez wieki pozostaje kością w gardle chrześcijańskiego społeczeństwa Hiszpanii i Portugalii. Żyli nadal w upokorzeniu, ucisku, w stosunkach wyjątkowych, prowadzono nawet oficyalnie osobne listy ich rodzin. Poprzedni antagonizm przeniósł się rudymentarnie i na masowych renegatów, którzy ze względu na swą ilość długo zachowali prawem nieświadomej bezwładności swój zbiorowy charakter rasowo społeczny i trudno się amalgamowali. Na wyspie Mallorca istnieją po dziś tzw. „Chuottas", którzy są potomkami mechesów z przed 5-ciu wieków i żyją jeszcze zawsze separowani od właściwych aryjskich chrześcijan i modlą się dotychczas na sposób żydowski — głośno w odrębnych kościołach. Asymilacya zasadnicza, gruntowna połączona ze zmianą religii masowo nie byłaby w stanie nic zdziałać i jest faktycznym nonsensem.

Płytkość asymilacyjnej koncepcyi potęguje się jeszcze bardziej, jeżeli sobie uprzytomnimy cynizm charakterystyczny dla odszczepieńców wyznaniowych i łączących się faktycznie z innymi. Który Żyd się chrzci z przekonania? Żyd zdaje się oczywiście zapisać do księgi parafialnej u księdza z przekonania. Ale kwestya jakiego? Gdy ojciec ministra Stanisława Rittnera przeobraził się w katolika — był młody Stach — wówczas jeszcze inaczej się nazywał, jeszcze w niższem gimnazyum. Pytają się znajomi starego Rittnera, był on z zawodu felczerem we Wschodniej Galicyi, co go do przyjęcia chrześcijaństwa skłoniło. Na to on rzecze: Z przekonania się przechrzciłem. Jak to? dziwią się interlokutorzy. Tak jest, odpowiada stary filut. Jestem bowiem przekonany, że synek mój, który okazuje nadzwyczajne zdolności, jako Żyd najdalej doprowadzi do sławy wybitnego adwokata prowincyonalnego, a jeśli będzie chrześcijaninem, zasiądzie kiedyś jeszcze na fotelu ministeryalnym. Oczywiście słuszne przekonanie. Zrobił bajeczną karyerę, został profesorem uniwersytetu, ministrem i wychowawcą arcyksięcia Rudolfa. Syn jego Tadeusz, niedawno zmarły wyglądał na typowego Żyda: był on urzędnikiem ministeryalnym we Wiedniu i znanym, sławnym pisarzem dramatycznym.

Chrzest jest u Żyda nie czynem przekonania ale aktem marnego karyerowiczostwa, aktem samolubstwa i zdrady.

Perec Branstein zięć rabina Falkensteina z Poznania (Beth Szmuel Haachron) też z przekonania się wychrzcił: nie mogąc nabyć dóbr z przed roku 1848 stał się baronem Brunszwickim. Wnuk po córce jego p. minister Biliński! Przyrodnik Henryk Nussbaum, syn prezesa gminy żydowskiej w Warszawie i historyka żydowsko polskiego Hilela miał przekonanie, że jako Żyd zwyczajnej profesury nie dostanie i postarał się o chrzest. Syn jego młodzik, pan Tadeusz, już jest profesorem na uniwersytecie katolickim w Lublinie, wierny Sodalis Marianus.

I dużo, dużo takich „przekonaniowców" w Polsce. Towarzyska droga ich wprawdzie nie zawsze jest różami usłana. Żeromski w noweli „Oko za oko" przedstawia, jak meches obywatel ziemski przychodzi na bal do sąsiada i ten go jako parcha za drzwi wyrzuca. Tragedyę mechesa opiewa też Asnyk.

W społeczeństwie polskiem kursuje dużo uszczypliwych dowcipów antymechesowskich: „Meches jest mądry, gdyż pamięta jeszcze czasy przedchrześcijańskie". Meches zajada w najlepsze gęś w piątek, widzi to ksiądz i robi mu wyrzuty: meches na to: ale księże to nie gęś, tylo ryba: Jakto? reaguje ksiądz. Nic w tem, — odpowiada meches, pokropiłem gęś trzy razy, mówiąc: ty nie gęś, lecz ryba, tak samo przecie ksiądz ze mną uczynił".

Inne bon mot w tym kierunku brzmi: „Żyd idzie do chrztu i pyta się znajomego katolika, jaki zwyczaj jest w tym wypadku, czy się idzie we fraku, smokingu, czy żakiecie. Na to chrześcijan: u nas w tym wypadku nosi się... powijaki".

Każde społeczeństwo potępia swoich sprzedawczyków Austryinów, Französlingów. Czemu uciekinierstwo u nas ma rząd polski specyalnie faworyzować? Metternich chętnie się wysługiwał szpiegami, zdrajcami różnej narodowości, sam częstokroć wypłacał judaszowy grosz wysoko postawionym zdrajcom, ale nigdy inaczej jak w rękawiczkach. Persowie skorzystali ze wskazówek Efialtesa, ale jego samego powiesili. Kto raz mógł zdradzić własnych ziomków, walczących o odrobinę wolności pod Termopilami, ten jest niebezpieczny dla tych, dla których obecnie pełni służbę, i może ich zdradzić przy sposobności. Autor powieści kozackich, Ormianin Czajkowski najpierw bawił się w Polaka, później poszedł między Moskali, a wkońcu przekabacił się na Turka i zmarł jako Sadyk-pasza.

Tragedya, która się rozgrywa w duszy tych, którzy wyciągnęli wśród Żydów ostatnie konsekwencye asymilacyi i wychrzcili się, ktośby mógł wywlec na światło dzienne z ciszy zamkniętych rozmyślań i rzucić ją na papier. Znany prawnik i myśliciel, Józef Unger, były minister austryacki i prezydent najwyższego trybunału we Wiedniu, który przyjął chrzest za młodu, nie mógł sobie tego nigdy wybaczyć. Nieboszczyk Adolf Stand opowiadał mi raz, co słyszał od ministra Korytowskiego, że Unger mu częstokroć powtarzał, że żałuje swego kroku: „Nieładnie działałem, swojej rasy się nie opuszcza. Gdy umarł Unger, kazał w testamencie, pochować się w grobowcu rodzinnym na żydowskim cmentarzu, gdzie faktycznie złożono jego prochy. Pisarz niemiecki Moritz de Jonge w młodym wieku meches-antysemita został zmuszony później pod naporem wyrzutów sumienia wrócić na łono żydostwa, o czem też parę broszur napisał. Daniel Chwelson profesor uniwersytetu petersburskiego jest przechrztą; we wszystkich jego pismach oryentalistycznych przebija się jakaś dziwna nuta żalu bólu i udręki. Przez całe życie był on zawsze mocno uczynny dla Żydów.

Asymilacya połowiczna jest bzdurstwem i służy tylko swem bałamuceniem chrześcijańskiej opinii publicznej w poprzek porozumieniu naturalnemu Polaków i Żydów, współżyjących na temsamem terytoryum od tylu tylu wieków. Asymilacya konsekwentna nie wchodzi dla nas w rachubę, a dla jednostek jest cierpkiem łajdactwem.

Przyszłość żydostwa idzie po tej samej linii po jakiej już kroczy Izrael od 35 stuleci, po linii samowiedzy narodowej. Tragedya żydowska zalicza do największych zbrodniarzy, dla których zmartwychwstania niema „haporesz midarke hazibur" tych, którzy oddalają się od swego społeczeństwa.

*) p. „Now. Dz" Nr. 295.

Briand.

Kraków, 13 listopada.

(y) Wedle zgodnej opinii całej prasy światowej będzie francuski prezydent ministrów, jako najwybitniejszy i najbardziej doświadczony wśród obecnych mąż stanu, centralną figurą konferencyi waszyngtońskiej. Sądzimy, że zainteresuje wobec tego naszych czytelników charakterystyka p. Brianda, jaką podaje angielskie czasopismo „Fortnightly Review".

Gdy na początku tego roku zaproponowano Briandowi złożenie po raz 7. ministerstwa — jest to dość rzadki fakt w dziejach parlamentaryzmu — wydawało się, że nie znajdzie się już wiele nowego do opowiedzenia o nim, że wypadnie co najwyżej powtórzyć szczegóły biograficzne wielokrotnie powtarzane, bo za każdym razem, gdy mu powierzano tworzenie gabinetu.

A jednak prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych dał swym biografom dużo materyału nowego i zajmującego, bo rola, którą odegrał ostatnio przedstawiła go nam w świetle niezmiernie ciekawem i skłania do przekreślenia niejednego uprzedniego sądu o jego charakterze i uzdolnieniu. Na ogół coprawda nie uległ znacznej metamorfozie ani nawet wielkiej ewolucyi charakteru od roku 1910, gdy złamał strejk kolejarzy powołując ich do wojska.

Jakimże człowiekiem jest ów Arystydes Briand, który stanowczością swoją zadziwił ministrów angielskich? Przed starciem śląskiem, przed ostatniem bombardowaniem interpelacyi w pałacu Bourbon w sprawie polityki zagranicznej mówiło się o nim w Anglii, jako o francuskim Lloydzie George'u. Zdaje się mi, że znam niezgorzej Lloyda George'a i niemniej rozumiem Brianda, opierając się na długiem studyowaniu ich umysłów i ich działalności politycznej; w żyłach obydwóch płynie krew celtycka, obaj pochodzą z ludu, obydwaj są samodzielnymi budowniczymi swego wysokiego stanowiska, obaj są wreszcie obdarzeni wyjątkową wyobraźnią twórczą. Lecz na tem koniec podobieństwa. Inny jest widnokrąg umysłowy Brianda, inny Lloyda George'a i polityka ich jest zupełnie odmienna. Briand myśli rozważnie, ściśle, dokładnie, a gdy sprawę jaką przemyśli, gdy dojdzie do wniosków, już się ich uparcie nadal trzyma i nigdy nie zmienia zdania, o ile nie wpłyną na to fakty niewiadome mu poprzednio. Ma szczególne zdolności asymilacyjne. Dużo czasu potrzebuje dla powzięcia decyzyi i bada je pod wszystkimi kątami widzenia.

Urzędnicy francuskiego ministerstwa spraw zagr. znają dobrze jego zachłanną chciwość dokumentów z dziedziny tego, co ma być decydowane, znają też nieugiętość sądu Brianda toteż zwykli mu przedkładać szczelnie napełnione teki.

Briand przemyśla swe sprawy polityczne nie tylko na Quai d'Orsay lecz także i u siebie na Avenue Cleber. Skromne to mieszkanie jak na francuskiego priemiera. Ale p. Briand jest skromnym człowiekiem. Gdyby się tam znalazł ktoś nieznający pana domu, sądziłby, że jest nim niezamożny kawaler. Zapewne jedynym luksusem tego mieszkania jest telefon. Sam idzie Briand na głos dzwonka, sam otwiera drzwi swym gościom, których przyjmuje w gabinecie o skromnych mahoniowych meblach a o ile są przyjaciółmi, w małej jadalni, jeszcze skromniej urządzonej od gabinetu. W jednym lub drugim z tych pokoi czyta gazety i powieści Lotiego, najulubieńszego swego autora, jak też i dzieła młodego pisarza Raymonda Escheler, konserwatora muzeum V. Hugona, który teraz jest szefem kancelaryi gabinetu. Na skromne potrzeby Brianda wpłynęło jego wychowanie wiejskie. Prezydent ministrów ma jedną pasyę: ziemię. Choć mało o tem mówi, jest wybitnym autorytetem w sprawach rolnych bo ma wielką praktyczną znajomość gleby i bydła jak to przystoi farmerowi. Farma jego jest w Cechoroll i o ile mu pozwalają na to ministeryalne zajęcia, spędza tam niedzielę pośród pól, krów, koni. Nikt lepiej nie wie od Brianda, że chłop jest rdzeniem kraju i stanowi najlepsze zabezpieczenie przed komunizmem. Ma on jeszcze i inną rozrywkę naturalną u mieszkańca Bretanii: morze; toteż tęskni za wsią i za morzem podczas swych zajęć parlamentarnych; lecz w ostatnim czasie i wieś i morze mało go widzą odkąd został po raz siódmy premierem. Ciężki wziął spadek polityczny po Clemenceau i Leygues, spadek, dla którego czyni co może, pracuje dniem i nocą, aby przyspieszyć brzask nowego życia Francyi. Rzadko też tylko udaje mu się oderwać od swych obowiązków.

Nie kompletna byłaby charakterystyka człowieka i męża stanu, gdybyśmy ominęli najważniejszy rys jego charakteru: usuwanie się od rozgłosu. Nie miał bynajmniej chęci figurowania w pismach jako krytyk polityki, w której nie brał udziału. Zamiast składać oświadczenia czy deklaracye lub pisać artykuły (bo był publicystą jak większość polityków) wolał myśleć, badać daną sytuacyę, kreślić sobie linię polityki, jakąby prowadził, gdyby był u steru rządu. Pozostając poza pracą parlamentarną trzymał się na uboczu nie wątpiąc, że znowu wydzwoni kiedyś jego godzina.

Obecny swój gabinet stworzył w przeciągu paru godzin.

Uważam Brianda za największego mówcę Izby. Czyto gdy przedstawia swą politykę, czy

gdy odpowiada na stawiane mu zarzuty, jest wprost wspaniały. Nigdy nie da się zauważyć w jego ręku skryptu lub dyspozycyi, bo mówi nieprzygotowany. Obmyśla mowę w ciągu kwadransa. Mówi głosem miękkim, dźwięcznym, równomiernym zniżając go czasem do szeptu. Umie oddziaływać na słuchaczy, trzymać ich uwagę w napięciu. Znaczną część swego powodzenia zawdzięcza wymowie i zdolności odczuwania nastrojów audytoryum, w które umie wlać nastrój odpowiedni swym chwilowym zamierzeniom.

Przegląd prasy żydowskiej.

Kraków, 13 listopada.

(Dwa głosy o tej samej rzeczy: Organ Bundu „Morgensztern" i organ „Szlome Emuneh" „Jid" o sowietach. — Marcin Buber o XII kongresie syońskim. — „Hajnt" o klęsce „Agudy". — Poseł Hartglas o robotnikach żydowskich i „Rozwoju" — Pryłucki w Ameryce. — Prawica „Poale Syonistów" o taktyce „Szlome Emuneh" w kahale krakowskim).

(is) W artykule, przyznać trzeba, odważnym, jak na dzisiejsze stosunki polityczne, i zarazem ostrożnym, zatytułowanym: „Cztery lata" organ „Bundu" „Morgensztern" charakteryzuje czteroletnie panowanie sowietów w Rosyi. Obecny kryzys i kapitulacya sowietów przed systemem kapitalistycznym są dla organu „Bundu" tylko „próbą zawieszenia broni z kapitalizmem w celu podniesienia produktywnych sił kraju, w celu wzmocnienia ekonomicznej i społecznej siły proletaryatu, by módz zebrać siły dla nowej ofenzywy przeciw kapitalizmowi". Skarży się skryty piewca i adorator stosunków sowieckich, że rewolucya rosyjska została izolowaną, nazywając naturalnie wszystko, co przeciwstawia się systemowi mordów, ucisku i praw wyjątkowych popularnym w słowniku komunistycznym wyrazem: reakcya. „Morgensztern" woła o pomoc dla podmulonych rządów sowieckich i tak się pociesza na przyszłość:

„Międzynarodowa klasa robotnicza musi wszystkiemi środkami wesprzeć ją (t. zn. rewolucyę rosyjską) i obronić. A jedyna droga do tego — to jest wzmocniona walka rewolucyjna. W niej leży ratunek dla rewolucyi rosyjskiej".

W takich zatem snach kołysze się organ „Bundu" (Chyba lewicy?!) i może w fantazyi swej widzi już „Rewkony" i „Jewseki" we wszystkich państwach. Ruina żydostwa w Sowdepii jest naturalnie dla „Żydów" z „Morgenstern" — Hekubą...

Oto co pisze Dr. L. Lazarzohn w artykule „Bolszewizm" na łamach „Jida" o ruinie naszego społeczeństwa w Rosyi:

„Wogóle jest położenie tragiczne dla nas Żydów. W Rosyi obrócono żyd. życie duchowe w ruinę; podobnie zrobiono z czystem żydowskiem życiem familijnem, jedność i pokój między rodzicami a dziećmi zburzono".

Tożnym innym apelem kończy się artykuł Lazarsohna; autor upatruje w obecnych przemianach bolszewizmu jego kapitulacyę i upadek i wzywa Żydów rosyjskich do odbudowy życia w duchu... przeszłości (o przyszłości zapomina p. Lazarsohn na równi z organem Bundu). Choć głos p. Lazarsohna podyktowany jest specyficznie ortodoksyjnem punktem widzenia odnośnie do sprawy żydowskiej, to jednak ogólna charakterystyka bolszewizmu odpowiada uczuciom społeczeństwa żydowskiego.

W znakomitym artykule pt. Uwagi kongresowe nad polityką syońską („Jude" Nr. 1 z października 1921, część 1) daje Buber zarys polityki syońskiej od czasów Chowewe syonistów do czasów Weizmana z nadzwyczajną trafnością wydobywając różnice poszczególnych oryentacyi polityki syońskiej. W pięciu punktach podaje nakazy obecnej chwili (Gebote der Situation), krytykując system (die Art) obecnej polityki syońskiej. Poglądy Bubera znamionuje głębokie dalekowidzące ujęcie polityki syońskiej, co jest tak zaletą jak i wadą Bubera, albowiem powoduje pewne lekceważenie aktualnych warunków pracy politycznej. Ale wada ta jest już specyficznem znamieniem całego światopoglądu Buberowskiego. W charakterystycznym, patosowym i mglistym stylu woła Buber:

„nie róg woła do pracy, o wy, którzyście w zwodniczy szofar rozpoczęlej pracy zadęli, lecz bezoptymistyczna wiara w szofar, w szofarowy ton ukończenia, uderzenia zde cydowanych serc woła do pracy".

„Światopogląd zaciśniętych zębów, wiara w rozstrzygnięcie przez pracę i tylko przez pracę, oto jest nasz pogląd".

Trochę to buberowski „zew", ale trudno... Krytyka jego zawiera nie jedno ziarno prawdy i jest potrzebną, byleby tylko Buber zadowolił się rolą strażnika i budziciela, a sam nie sięgnął do polityki aktualnej...

Trafnie charakteryzuje Buber ostatni Kongres:

„Kongres ten wyróżniało od innych dojrzałe zrozumienie jego uczestników dla gospodarczych, technicznych i finansowych spraw naszej pracy kolonizacyjnej".

Na łamach „Hajntu" Nr. 254 omawia A. Goldberg ostatnią klęskę „Agudy" w sprawie mandatu. Autor, jakkolwiek konstatuje, że „Aguda" mimo klęski nie kapituluje i niczego nie chce się nauczyć, wyraża następujące słuszne przekonanie:

„My ze swej strony możemy chwilowo przejść nad sprawą tą do porządku dziennego, a zwrócić się do wszelkiego wysiłku zjednoczonych sił narodowo-żydowskich pod flagą syońską dla odbudowy siedziby narodowej w Palestynie i nikt z nas nie wątpi, że w końcu zdrowa część ortodoksyi nie pozostanie w tyle za wielką pracą".

W tem samem numerze „Hajntu" porusza pos. Hartglas aktualną sprawę specyalnej taktyki robotników żydowskich, zajętych w przemyśle żydowskim, polegającej na tem, iż żądają podwyżki płacy zawsze o 2—3 miesięcy wcześniej niż ich towarzysze chrześcijańscy i wskutek tego w tym okresie uniemożliwiają przemysłowi żydowskiemu konkurencyę. Wskutek tego często fabryki żydowskie muszą się zamknąć. I robotnik żydowski w ten sposób podwójnie błądzi: sobie szkodzi, bo ten system kończy się bezrobociem wskutek zwinięcia fabryk żydowskich, pauperyzacyą robotników żydowskich a wreszcie systemem ten pomaga antysemickiej akcyi „Rozwoju". Jest to anarchizm w walce klasowej. Autor nie występuje przeciw samemu żądaniu podwyżki, lecz przeciw sposobowi jej żądania. Poseł Hartglas pisze:

„Robotnik żydowski nie śmie nieświadomie pomagać „Rozwojowi". W przeciwnym wypadku pozostaną u nas tylko generałowie robotników bez armii, a z wszystkich (żyd.) związków zawodowych pozostanie tylko jeden: związek zawodowy... bezrobotnych".

„Moment" Nr. 255 zamieszcza korespondencyę z Ameryki o podróży Pryłuckiego do Ameryki. Wedle tego organu celem tej podróży jest zebranie pieniędzy dla nieszczęśliwych uchodźców ukraińskich. Na jednem ze zgromadzeń przewodniczył członek egzekutywy syońskiej i przewodniczący kongresu żydowskiego w Ameryce, Moris Rotenberg. Na miejscu zebrano... kilka tysięcy dolarów... Trochę to mało... Życzymy p. Pryłuckiemu szczęścia w tej akcyi, wobec której nie znamy różnic partyjnych...

Krakowski organ poale syoński „Arbeiterwort" piętnuje zachowanie się pewnej części ortodoksyi na onegdajszem posiedzeniu kahału krakowskiego, gdy szło o zasilenie Funduszu Podwalin. Szczególnie podkreśla wspomniany organ powoływanie się radców ortodoksyjnych na kłamliwe informacye tarnowskiej agencyi o rzekomym układzie Petlury z... Żabotyńskim. „Arbeiterwort" pisze:

„I każdy uczciwy Żyd zapewne będzie współczuł z p. Deutscherem, który przez 70 minut nieprzerwanie popierał p. Frenkla w swej zagorzałej mowie antysyońskiej przeciwko usiłowaniom, które zostały uwieńczone powszechnem uznaniem wśród żydowskich mas ludowych".

ZE SPRAW ŻYDOWSKICH W KRAJU.

Ukaranie Żyda za modlenie się w wagonie.

Warszawa. (B. P. O. S.) W tych dniach w pociągu Warszawa—Lwów zaszedł następujący wypadek:

Jeden z pasażerów, niejaki A. Finkiel ze Szczebrzeszyna, pow. Zamojskiego, który jechał w pociągu Warszawa—Lwów, modlił się w wagonie, przyodziawszy „tałes" i „tefilim". Zauważył to kontrolor, który nałożył na p. Finkla karę w wysokości 400 marek, którą to karę ściągnięto zeń na stacyi Izbica. W kartce, którą otrzymał, wyraźnie zaznaczono, że został ukarany za modlenie się w wagonie.

Proces o odpoczynek niedzielny.

Warszawa. (BPOS.) Wczoraj odbył się w sądzie pokoju 6-go okręgu proces przeciwko Centralnemu Wydziałowi Palestyńskiemu z powodu nieświętowania w niedzielę. Jako oskarżony wystąpił szef Wydziału Palestyńskiego dr. Korngrün. Na zapytanie sędziego, czy oskarżony przyznaje się do winy, dr. Korngrün odpowiedział, że przyznaje, iż Wydz. Palestyński jest czynny w niedzielę, ale nie uważa tego za występek. Dr Korngrün wskazał, iż Wydz. Palestyński jest instytucyą regulującą emigracyę do Palestyny i udzielającą niezamożnym emigrantom pomocy materyalnej, wobec tego nie może być mowy o tem, że Wydział Palestyński jest instycucyą, obliczoną na zysk. Zarzut, że w niedzielę tworzą się przed Wydziałem ogonki, jest niezgodny z prawdą, gdyż ogonki tworzą się w samym lokalu Wydziału i to raz w tygodniu — we czwartki, gdy do biura przybywa szef Wydziału Paszportowego konsulatu angielskiego i wydaje wizy do Palestyny.

Wkońcu dr Korngrün przedłożył sądowi urzędowe zaświadczenie Wydziału Emigracyjnego Ministerstwa Pracy, że „Centralny Wydział Palestyński" jest instytucyą społeczno-filantropijną, nie obliczoną na zysk i pracuje pod nadzorem Wydziału Emigracyjnego Ministerstwa Pracy.

Oskarżyciel, przedstawiciel policyi żądał ukarania oskarżonego. Sąd uwolnił jednak dra Korngrüna, motywując to tym, iż Wydział Palestyński jako instytucya społeczno-filantropijna nie podlega rygorowi ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Wyrok powyższy, jako pierwszy w podobnym procesie, ma doniosłe znaczenie, jako precedens.

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO.

Żydzi w Turkiestanie i Bucharze.

Ż. B. K. donosi z Rygi: Przybyło tutaj w drodze do Palestyny 33 Żydów sefardyjskich z Turkiestanu. Na zasadzie angielsko-rosyjskiego układu handlowego pozwolono im wyjechać z kraju, gdyż są oni przypadkowo obywatelami angielskimi. Podają oni, iż w Kokandzie mieszka 8000 Żydów, w Samarkandzie 20.000, w Taszkiencie 12.000, w Bucharze 22.000, zaś w mniejszych miastach 10.000. Wszyscy tamtejsi Żydzi są ekonomicznie zrujnowani, stosunki z mahometanami i Ormianami są złe. Żydzi tamtejsi zwracają się do całego żydostwa z prośbą o pomożenie im opuszczenia Azyi sowieckiej i udania się do Palestyny.

Etjopczycy — Żydami?

„Najer Hajnt" podaje za pismem „Haarec" iż naczelni rabini Jerozolimy złożyli wizytę generałowi etjopskiemu stojącemu na czele delegacyi etjopskiej, przybyłej przed kilku tygodniami do Jerozolimy. Generał przyjął ich uroczyście i oświadczył, iż wszyscy etjopczycy pochodzą od Żydów. Generał obiecał rewizytować rabinów.

Działalność Joint Distribution Committee w Europie.

Ż. B. K. donosi z New Jorku: J. D. C. zakończyło już wszystkie przygotowania dla przejścia od tymczasowej, bezplanowej akcyi pomocowej do systematycznej pracy rekonstrukcyjnej. Praca ta (według ponownie opracowanego planu) ma być rozpoczętą natychmiast po przybyciu do Wiednia nowego dyrektora na Europę, mr. J. Rosenberga. Mr. James Rosenberg, który niedawno wyjechał do Europy dla objęcia swego stanowiska, znany jest jako świetny adwokat. Od szeregu lat

związany jest z różnemi instytucyami żydowskiemi w Nowym Jorku. Przed kilku miesiącami oddał się studyom nad położeniem Żydów w Europie, nad zagadnieniami pomocy. Był on jednym z tych, którzy wspólnie z Hooverem opracowali program specyalnej działalności pomocniczej dla Żydów w Rosyi.

Z PALESTYNY.

Uniwersytet hebrajski w Palestynie.

Niedawno przybył do Jerozolimy przedstawiciel żydowsko-amerykańskiego związku lekarzy, dr. Hilkowicz, celem rozpoczęcia przygotowań do budowy uniwersytetu w Jerozolimie. Dr. Hilkowicz rozwinął przed współpracownikiem pisma palestyńskiego „Haarec" swoje plany. Wydział lekarski uniwersytetu hebrajskiego zostanie zbudowany głównie przy pomocy związku lekarzy żydowskich w Ameryce. Związek ten liczy około 6.000 członków. Wielu z nich przyrzekło oddać na uniwersytet do 20% swego prywatnego majątku. Co się tyczy samej budowy uniwersytetu, to chociaż dr. Hilkowicz ma już plan opracowany, jednak dla uniknięcia błędów i omyłek naradzi się z lekarzami w Palestynie oraz z innemi kompetentnemi osobami i wysłucha ich zdania. Co zaś do kierownictwa wydziału, odbyły się narady z drem Weizmanem, Usyszkinem, drem Szmarjahu Lewinem i prof. Einsteinem i przyjęto następującą rezolucyę:

W skład kierownictwa wchodzą trzej przedstawiciele Org. Syońskiej i 3 ze związku lekarzy. Ciało to wybiera 7-go członka. Stworzone w ten sposób kuratoryum z 7-miu osób, będzie kierowało wydziałem, który jest własnością „Keren Hajessod".

Spodziewam się, zaznacza dr. Hilkowicz, iż roboty koło budowy można będzie rozpocząć najpóźniej z początkiem wiosny. W tej sprawie konferowałem z prof. Einsteinem, Warburgiem i Gedeonem, którzy się ze mną zgodzili, iż należy jeden ze szpitali w Jerozolimie przebudować dla naszych celów. Najsłynniejsi żydowscy profesorowie przyrzekli przybyć do Jerozolimy i objąć odpowiednie katedry. Pieniędzy nie zabraknie. Tysiące robotników-fachowców znajdzie pracę. Żywimy nadzieję, że w ciągu 1-go roku zdołamy zbudować uniwersytet z wszystkimi jego oddziałami.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada.

Nasz dzisiejszy dodatek tygodniowy zawiera wyjątki z nowego dzieła Marcina Bubera pt. „Wielki magid i jego następcy" (Rütten et Loening, Frankfurt a. M.), stanowiące dalszy ciąg prac znakomitego pierwszy idealnego chasydyzmu, nadto początek ślicznej opowieści Juliusza Zeyera pt. „Król Kofetua", którą drukować będziemy w szeregu fejletonów — w wytwornem tłomaczeniu Zenona Przesmyckiego wedle „Chimery", wreszcie artykuł p. Henryka Trejwarta na aktualny obecnie temat „Dühring i Niemojewski", wiersz Białika i Peretza.

Ben-arci Szymonowicza pojawiać się będzie w numerach tygodniowych. Wkrótce podamy czytelnikom dalszy ciąg pracy Dra M. Kanfera „Z naszej literatury pamiętnikarskiej", zawierającą omówienie 2-tomowego dzieła B. Michałewicza „Ze wspomnień żydowskiego socyalisty".

— Konferencya wojewody Gałeckiego ze starostami. Przed kilku dniami w Tarnowie i w Nowym Sączu odbył Wojewoda krakowski dr. Gałecki konferencye ze starostami z Bochni, Brzeska, Dąbrowy, Gorlic, Grybowa, Jasła- Limanowej, Nowego Sącza i Tarnowa. Przedmiotem tych konferencyi było usunięcie niedomagań administracyi i ewentualna dalsza redukcya personalu.

Zjazd delegatów żydowskich akademickich instytucyi samopomocowych. Dnia 12 bm. odbyło się 3. posiedzenie tymczasowego komitetu wykonawczego Centrali żydowskich instytucyi samopomocowych z udziałem delegatów kol. Lewina, Zylama, Rosenberga (Warszawa), Pellera, Spritzera (Lwów), Grünfelda, Fischlowitza, Badera (Kraków). Obrady całodzienne toczyły się nad aktualnemi sprawami dotyczącemi spraw ekonomicznych ogółu żydowskiej młodzieży akademickiej. W szczególności omawiano sprawę „Tygodnika Akademika Żydowskiego", sprawę utworzenia „Auxilium Academicum" i sprawę żydowskiego zjazdu ogólnoakademickiego.

— Fundacya bł. p. Salomona Lieblinga. Zmarły w roku 1897 Salomon Liebling, utworzył z dwóch realności w Krakowie fundacyę. Jedną z realności przy ul. Jasnej przeznaczył fundator na założenie szkoły dla dziewcząt żydowskich celem wykształcenia ich w kucharstwie i szyciu, a dochody z drugiej realności przy ul. Zielonej miały być użyte na żywienie i odzież dla dzieci szkolnych. Kuratorya przez namiestnictwo zatwierdzona odbyła onegdaj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Rafała Landaua, na którem sprawozdanie złożone przez przewodniczącego z czynności przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania okazuje się, że dochody czynszowe w obu realnościach nie pokrywają wydatków na konieczne adaptacye realności i że skutkiem tego cele fundacyi nie mogą chwilowo być w życie wprowadzone.

— Strejk pracowników w aptekarskich w Krakowie. Mimo strejku pracowników aptekarskich większość aptek krakowskich jest otwarta i stroony są załatwiane, aczkolwiek z opóźnieniem. Onegdaj gremium właścicieli wystosowało do związku pracowników pismo, w którem wzywa strejkujących do podjęcia pracy do 24 godzin, zaznaczając, że odrzucenie tego wezwania będą uważali za rozwiązanie stosunku służbowego. Ponieważ strejkujący nie stawili się do pracy po upływie wyznaczonego terminu, właściciele aptek rozpoczęli lokaut.

— Czyszczenie chodników i ulic z śniegu. Magistrat przypomina obowiązujące przepisy, dotyczące obowiązku oczyszczania chodników i ulic z błota i śniegu oraz posypywania chodników piaskiem w razie gołoledzi. Niestosujących się do powyższych przepisów obowiązku, karać Magistrat będzie grzywnami do 10.000 mk lub karą aresztu do 3 miesięcy. Zarazem Magistrat zwraca uwagę, że nieposypywanie chodników piaskiem w czasie gołoledzi, naraża właściciela domu, względnie stróża, w razie wypadku na odpowiedzialność sądowo-karną.

— Z teatru im. J. Słowackiego. Wznowiona z tak miłym sukcesem „Bajki" wypełni repertuar całego przyszłego tygodnia, z wyjątkiem środy, poświęconej na stałe atrakcyjne „Dzieje salonu" Wroczyńskiego. Dzisiaj popołudniu jeszcze raz nastrojowe „Zaduszki" Grabińskiego, grane dotąd zawsze przy wypełnionej widowni.

P. Karol Adwentowicz kończy w tych dniach swój kontraktowy urlop i przybywa do teatru J. Słowackiego jako stały członek zespołu. Z udziałem świetnego artysty ukaże się teraz szereg wybitnych nowości literackich i dzieł wielkiego repertuaru. Pierwszy raz pojawi się p. Adwentowicz w sławnej swej kreacyi rotmistrza w „Ojcu" Strindberga, nie granym u nas od dziesięciu lat. Próby do „Straszwych dzieci" Rostworowskiego są w pełnym toku.

— **Kaloryfery w teatrze J. Słowackiego.** Roboty około kaloryferów w teatrze Słowackiego dobiegają końca. Nowa kotłownia przebudowana w ziemi do dawnej hali maszyn poza teatrem jest już czynna od kilku dni. Roboty końcowo opóźnione przez niedostarczenie na czas odwadniaczy, sprowadzonych z zagranicy, postępują teraz w szybkiem tempie. Scena i sala widzów ogrzewane były już od nastania pierwszych chłodów.

— **Z teatru „Bagatela“.** W niedzielę popołudniu „Kobieta, która zabiła“, sensacyjna sztuka w siedmiu obrazach Sidneya Garricka po raz 24. Wieczorem „Dr. Stieglitz“, komedya familijna z życia żydowskiego, grana z niezwykłem powodzeniem po raz 11.

Nowa premiera teatru „Bagatela“ „Płomień“ Hansa Müllera ukaże się po raz pierwszy w poniedziałek, grana z niezwykłem powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych. Teatr „Bagatela“ w zespole swoich świetnych artystów pod reżyseryą p. Węgierki podjął trudne zadanie interpretacyi sztuki o jednolitym nastroju, wstępując tem samem w dalszy etap swego rozwoju. Obok pp. Węgierki i Wernicz w rolach głównych wystąpią pp. Pobóg, Gorajska, Siekierzyńska, Kolman, Łętowski, Dobrzański. Sztuka otrzymała nową oprawę sceniczną i grana będzie bez suflera od poniedziałku codziennie.

— **Tajemnicza śmierć.** Wczoraj w godzinach porannych obiegły nasze miasto niepokojące wieści o zamordowaniu jakiejś kobiety na krańcach Wielkiego Krakowa. Równocześnie zawiadomiono o tem IV komisaryat policyi państwowej oraz urząd śledczy „pod Telegrafem“.

O godz. 6 rano robotnice zdążające ze wsi Beszcze koło Dąbia przez most na Wiśle wiodący do Podgórza-Płaszowa, zauważyły na moście zwłoki kobiety, leżące w kałuży krwi. Robotnice rozpoznały w trupie mieszkankę wsi Beszcze, niejaką Katarzynę Bolakową. Powróciły więc natychmiast do wsi i zawiadomiły rodzinę zabitej o smutnym fakcie. Po otrzymaniu wiadomości pobiegli zaraz na miejsce, gdzie leżały zwłoki, mąż i syn Bolakowej, którzy z rozpaczą stwierdzili tożsamość osoby.

Po chwili zrozpaczony syn zjawił się na policyi i zażądał natychmiastowego wszczęcia dochodzeń co do przyczyny śmierci matki. Niebawem przybył na miejsce wypadku komisarz policyi Bodenko z wywiadowcami, a następnie kierownik urzędu śledczego dr. Gebhardt w towarzystwie kom. policyi Jasasińskiego i fotografa policyjnego. Przybył także lekarz miejski. Przystąpiono do śledztwa i stwierdzono, że zwłoki Bolakowej leżały na prawym boku z twarzą w śniegu. Prawa dłoń była spuchnięta i zbroczona krwią. W pierwszej chwili zachodziło podejrzenie, że zmarła padła ofiarą mordu. Atoli w dalszym toku dochodzeń po przesłuchaniu sąsiadów i domowników przekonano się, że zabita była uboga i cieszyła się ogólną sympatyą we wsi, co wykluczało możliwość uplanowanego morderstwa. Dalsze wyniki śledztwa ustaliły wobec braku obrażeń zewnętrznych, że zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, jak stwierdzono, Bolakowa wracała nocą ze wsi Sławkowic od swej siostry do Beszcz i musiała przejść przez wspomniany już most, który w czasie wojny wystawiły wojska austryackie. Most ten służył wyłącznie do celów wojskowych. Ponieważ środkiem rzeki przejeżdżają teraz statki dość wysokie, środek mostu podniesiono, nie pozostawiając po brzegach wygodnych zejść dla przechodzących, którzy przy tej sposobności muszą wykonywać wprost akrobatyczne sztuki, idąc po pochyłych, odosobnionych belkach. Ponieważ krytycznej nocy szalała wichura, a belo pokryły się lodem, Bolakowa widocznie pośliznęła się i runęła w dół. Po upadku, jak wykazały ślady, powlokła się jeszcze kilka kroków dalej, gdzie z powodu obrażeń wewnętrznych zmarła. Krew, która obficie zbroczyła śnieg, pochodziła ze skaleczonych rąk. Po stwierdzeniu faktu lekarz zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

— **Kradzież na czasie.** Onegdaj włamali się jacyś opryszki do piwnicy przy ul. Kremerowskiej l. 8 i skradli 15 cetnarów metr. węgla wartości 20.000 mk na szkodę dra Jana Białego.

— **Skradziony ogier.** Na szkodę Karola Fiebera, dzierżawcy dóbr na Prądniku Czerwonym, skradziono z podworca folwarku 2½ letniego ogiera karego z białą gwiazdą na czole. Skradziony ogier przedstawia wartość 200.000 mk.

— **Do gablotki w sklepie Lindenberga** przy ul. Miodowej l. 33 włamano się i skradziono 3 pledy wełniane wartości 30.000 mk.

— **Amator roweru.** P. Bronisławowi Głowińskiemu, kierownikowi kamieniołomów w Pychowicach, zamieszkałemu przy ul. Garbarskiej l. 7, skradziono z ganku na IIgiem piętrze rower wartości 45.000 mk.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Zaduszki“, wiecz.: „Bajki“.

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.

Niedziela pop.: „Kochany Augustynek“, wieczorem „Księżniczka czardasza“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“:

Niedziela pop.: „Kobieta, która zabiła“, wiecz.: „Dr. Stieglitz“.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek Gł. 39).

Wtorek: Ks. prof. Fel. Hortyński: Z najnowszych teoryi filozoficzno-przyrodniczych.

Z sali sądowej.

FATALNY STRZAŁ ZBUDZONEGO ZE SNU

(Drugi dzień rozprawy).

W drugim dniu rozprawy przeciw Franciszkowi Putajowi, oskarżonemu o gwałt publiczny, przesłuchano dalszych świadków, którzy nie podali nowych szczegółów o fatalnem zajściu. Po ukończeniu postępowania dowodowego, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie co do gwałtu publicznego, a potwierdzili pytanie co do nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok uwalniający Putaja od zbrodni gwałtu publicznego i zabójstwa, a zasądził go za występek popełniony przez nieostrożne strzelanie na 9 miesięcy aresztu. Oskarżony wyrok przyjął.

Z kraju.

Kolbuszowa. (Zwycięstwo listy syonistycznej przy wyborach do rady gminnej). Wybory do tutejszej rady gminnej wywołały tym razem wielkie zainteresowanie wśród ludności żydowskiej. Ludność żydowska podzieliła się na 3 grupy: Syońską, mieszczańską wraz z rękodzielnikami i kahalną, obejmującą skrajną ortodoksyę. Ostatnia grupa nie przebierała w środkach agitacyjnych. Dnia 6 bm. grupa ta zwołała zgromadzenie, na którem komisarz kahalny, urzędujący jeszcze z czasów austryackich, p. Salomon Sonntag, otworzył zgromadzenie, poczem p. Zald Grünstein, skrajny zacofaniec, w sposób nienawistny i demagogiczny starał się zyskać publiczność dla bezprogramowego programu grupy kahalnej, nie stroniąc nawet od oszczerstw na ideę syońską. Licznie zebrani zwolennicy idei syońskiej wydelegowali p. Izaka Kirschbauma do odpowiedzi. Rzeczowa, spokojna odpowiedź reprezentanta partyi syońskiej w niwecz obróciła zamierzenia p. Grünsteina. Skutek był ten, że zgromadzeni poza grupką kahalna zgłosili akces do zjednoczonej listy syońskiej, a kahalnicy widząc niebezpieczeństwo klęski, wydelegowali nazajutrz swych ludzi do org. syońskiej celem układów. Organizacya syońska, stojąc na platformie zjednoczenia partyi, o ile tylko nie występują przeciw żydostwu, zgodziła się na układy. Grupa kahalna przyjęła warunki postawione przez listę syońską.

Przy wyborach, które odbyły się dnia 9 bm., zjednoczona lista syońska, obejmująca 80% mandatów nar.-żydowskich, przeszła jednomyślnie.

Nasza organizacya znowu okazała, że gotowa jest każdej chwili do twórczej współpracy z innemi grupami i że umie przeciwstawić się bezprawności grupy kahalnej i jej niepięknym metodom walki.

Hoover-honorowym obywatelem Warszawy. Rada miasta Warszawy uchwaliła na ostatniem posiedzeniu nadać Herbertowi Hooverowi godność obywatela honorowego m. St. Warszawy.

Zaznaczyć należy, że Hoover jest również obywatelem honorowym Krakowa.

Ujęcie niezwykłego hochstaplera we Lwowie. W ręce lwowskiej policyi państwowej, wpadł onegdaj niezwykły hochstapler i oszust, poszukiwany przez władze wojskowe w Wilnie, przez prokuratoryę warszawską za malwersacye i oszustwa, imieniem Seweryn Burghardt. Osobnik ten, rzekomo b. rotmistrz W. P. i adjutant gen. Żeligowskiego w Wilnie, po dokonaniu tam malwersacyi zbiegł do Gdańska, skąd przybył do Warszawy, gdzie dłuższy czas przebywał. Tutaj popełnił cały cały szereg oszustw. I tak, zapoznawszy się z panną N. N., z którą się nawet zaręczył, wyłudził od niej Burghardt 120000 mk. na zapłacenie rzekomego długu honorowego, nadto większą gotówkę, wysokości której poszkodowana nie chce zapodać, pod pozorem małżeństwa — i wielką ilość brylantów, które prawdopodobnie spieniężył, poczem ulotnił się. W tym samym czasie skradł inż. J. Mikoszowi w Warszawie z powierzonej sobie do przechowania walizy pół kg. Neo-Salvarsanu, 5 kg. jodu itd., łącznej wartości 700000 mk. Od p. Olgierda Giedymina wyłudził 100000 mk. Od handlarza skór Bogena, pod pozorem dostarczenia mu towaru, pobrał 100000 mk. Nadto „naciągnął“ pewnego majora na 7000 mk. Czując, że już w Warszawie pali mu się pod nogami, przybył niedawno do Lwowa, gdzie został przyjęty do jednego z tutejszych banków w charakterze wolontaryusza. Zanim zdołał i tutaj rozwinąć swe zdolności, został wyśledzony i aresztowany. Burghardt będzie odpowiadał przed sądem za wszystkie wyżej wyliczone przestępstwa.

Ze świata.

Pożar lotniska wojskowego w Pradze. Kompleks hangarów i warsztatów na lotnisku wojskowem w Pradze czeskiej uległ onegdaj spaleniu. Zupełnemu zniszczeniu uległo 28 aeroplanów, 46 motorów lotniczych i 5 samochodów. Aparaty były najnowszej konstrukcyi. Szkoda wynosi ponad 25 milionów koron. Są podejrzenia, że ogień został podłożony.

Wilh. Hohenzollern handluje drzewem. Zdetronizowany cesarz Wilhem, w dalszym ciągu gra swoją komedyę w Doorn. Pod pretekstem ubóstwa zajął się rąbaniem drzewa już nie dla przyjemności — lecz dla zysku. Przedsiębiorstwo swoje prowadzi przy pomocy piły elektrycznej.

Wilhelm sprzedaje drzewo po bardzo niskich cenach, konkurując z wielkiem powodzeniem z holenderskim przemysłem drzewnym. Firma Wilhelma Hohenzollerna ma — jak słychać — duże powodzenie.

Niemcy w Alzacyi i Lotaryngii. W „Kuryerze Lwowskim“ czytamy: Liczba Niemców w Alzacyi i Lotaryngii wedle spisu z r. 1910 dochodziła do 295436 do czego dodać należy 75000 wojska. W dniu zawarcia pokoju Niemców w Alzacyi i Lotaryngii było 300000. Od tego czasu wydalono 77700 z granic Francyi, prócz tego około 30000 opuściło kraj dobrowolnie. Wydalania są na porządku dziennym, wystarczy okrzyk wrogi Francyi lub obraza oficera francuskiego, a dany osobnik odstawiany jest natychmiast na drugi brzeg Renu.

Studenci mordercami. Wielkie wrażenie wywołało w Rzymie zamordowanie w pociągu kolejowym, pomiędzy Rzymem a Florencyą, bogatego kupca z Pistoi w celach rabunku. Zaalarmowani strzałami podróżni pospieszyli do wagonu, w którym rozgrywał się dramat. Wówczas jeden z rabusiów otworzył drzwi wagonu i zniknął w ciemnościach nocy, drugi zaś wyrzucił rewolwer przez okno. Zbiegłego znaleziono następnie, leżącego ze złamaną nogą na torze kolejowym. Jak się okazało obaj rabusie, którzy zabili kupca wystrzałami z rewolweru, gdy, oburzony, stawił im opór, są studentami uniwersytetu rzymskiego.

Ciekawe wiadomości.

— **Pomysłowy uczeń.** Uczeń jednego z gimnazyów rzymskich — opowiada „Neues Wiener Journal“, pragnąc ułatwić sobie pracę podczas egzaminów piśmiennych, wpadł na niezwykły prawdziwie nowoczesny pomysł. Oto, zbudował sobie miniaturowy przyrząd telegrafu iskrowego, złożony z dwu pudełek, z których jedno zawierało przyrząd odbiorczy a drugie — nadawczy. Pierwsze umieścił przy sobie, w szkole, drugie zaś poza szkołą, w umówionem miejscu. W ten sposób mógł zasięgać rady i informacyi podczas egzaminów, od osoby, z którą był się umówił. Niestety, jeden z nauczycieli odkrył pomysłowy ten podstęp ucznia, wskutek czego ucznia wydalono z gimnazyum. To jednak właśnie, co się wydawało nieszczęściem, otworzyło wydalonemu drogę do szczęścia, o niezwykłych bowiem powodach wydalenia dowiedział się słynny wynalazca radiotelegrafii, Marconi i zaprosił wydalonego do siebie. Obejrzawszy zaś miniaturowe przyrządy, tak się zachwycił nowościami tam wprowadzonemi, że przyjął natychmiast wydalonego za ucznia swego i współpracownika.

Khaki zamiast błękitnego. Jasno błękitna barwa mundurów bojowych armii francuskiej ma zniknąć. Tak postanowiła francuska najwyższa rada wojskowa, przyjąwszy jednomyślnie wniosek jen. Maistre, aby zastąpić mundury jasno błękitne mundurami barwy khaki, używanej przez armie amerykańską i angielską, a zapewniającej żołnierzowi większe bezpieczeństwo. Oczywiście zmiana ta, pociągająca za sobą ogromne wydatki, wprowadzona będzie stopniowo, w ciągu kilku lat.

Walka z Antyalkoholizmem a kinoteatry. Wprowadzenie zupełnego zakazu używania alkoholu w Norwegii wywołało w wysokim stopniu rozwój potajemnej sprzedaży. Rząd, nie rozporządzając należytymi środkami do walki z przemytnictwem, patrzy nań przez szpary, a jakaś wielka firma kinematograficzna zdołała odbić oraz utrwalić wszystkie fazy tej walki narodu z antyalkoholizmem. Pierwszy okres przedstawia przybycie do portów norweskich statków z alkoholem, drugi przeładowanie tego cennego towaru na norweskie łodzie, trzeci transportowanie spirytusu przez przemytników z łodzi na ląd itd. Cenzura nie stawia żadnych przeszkód rozpowszechnianiu powyższych filmów, które świadczą o zupełnej bezcelowości dotychczasowych zarządzeń rządu norweskiego.

Z tajemnic puszczy białowieskiej. „Dziennik Białostocki" donosi, że w północnej części powiatu białostockiego w gminach Goniądz i Trzcianne ukazały się w ostatnich czasach w ogromnej ilości wilki, które wyrządzają nieobliczone ilości szkody w inwentarzu. W ostatnich dniach zanotowano kilka wypadków porwania źrebiąt i świń przez wilki.

Z gminy Trzcianne donoszą, że z ogromnej ilości zwierzyny w tutejszych lasach pozostało jedynie 7 sztuk łosi. Ukazały się natomiast w znacznej ilości w okolicach wsi Budne i Gumne dziki, które niszczą kartofle, a nawet podsuwają się pod siedziby ludzkie.

W niedostępnych lasach Kapickich w starostwie szczuczyńskiem ukazały się trzy żubry, jeden stary i dwa młode.

Z tajemnic radiotelegrafii. W tych dniach na cmentarzu narodowych w Arlington, pod Waszyngtonem, cmentarzu, będącym miejscem wiecznego spoczynku żołnierzy amerykańskich, poległych podczas wielkiej wojny, grono dziennikarzy słuchało dźwięków trąbki, wydzwaniającej „Ostatni capstrzyk". Trębacza jednak nie było widać. I nie dziw, znajdował się bowiem w odległości 3000 mil (ang.)), na szczycie gmachu Civic Auditorium w San Francisko!

Po dźwiękach trąbki nastąpiło bicie dzwonów, a gdy i to ustało, głęboki, donośny głos odczytał ustęp z Pisma św. Głos ten wywołał zajście zabawne. Grupa turystów, zwiedzających cmentarz, a nie wiedzących, o co chodzi, stała pomiędzy grobami, gdy odezwał się ów głos zagrobowy, wygłaszający ustęp Pisma św., czytany zwykle podczas pogrzebów. Turyści rozejrzeli się dokoła, a nie widząc nigdzie mówcy, zatrwożyli się tak, że kilku z nich, bardziej przesądnych, skierowało się szybko ku wyjściu z cmentarza. Dopiero dozorca objaśnił ich, że chodzi tu o próbę dalekonośnego telefonu bez drutu radiotelegraficznej stacyi centralnej w Nowym Jorku, której odbieracz znajduje się też w Waszyngtonie.

Choć wspomniana powyżej stacya nowojorska nie należy bynajmniej do najsilniejszych stacyi radiotelegraficznych na świecie, to jednak mogła osiągnąć wyniki tak zdumiewające, dzięki zastosowaniu nowego wynalazku, tzw. altermatora, który tak potęguje działanie radiotelegrafu i telefonu, że umożliwia przesyłanie depesz i dźwięków na olbrzymie przestrzenie, przy użyciu stosunkowo małej energii elektrycznej.

Nocne samoloty na linii Londyn—Paryż. Najruchliwsza linia powietrzna wpoprzek La Manche'u nie zadawalnia się trzykrotnem połączeniem dziennem. Obecnie rozpoczęto prace przygotowawcze do przystosowania terenu lotu do wypraw nocnych i w niedługim czasie już linia powietrzna czynna będzie i w nocy. Lotnisko londyńskie w Croydon ma już wszelkie urządzenia oświetleniowe do tego celu. Podobne urządzenia budowane są obecnie na sąsiedniem lotnisku w Folkestone (Lymyne).

Dział gospodarczy.

Przeciw podwyżce płac roboczych. Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, wydał następujący komunikat:

„Na zebraniu, odbytem dnia 7 bm. w centralnym związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów zapadła jednomyślnie uchwała, aby wezwać wszystkie organizacye w skład związku wchodzące, by w bieżącym miesiącu nie stosowały podwyżek płac według orzeczeń Urzędu statystycznego, który określił zwyżkę cen na 22·2 proc.

Uchwała ta jest uzasadniona szybko postępującą zwyżką marki polskiej. Jeżeli zwyżka ta nie odbiła się jeszcze w dostatecznej mierze na sile nabywczej marki wewnątrz kraju — to jednak należy przewidywać, że w najbliższym już czasie ceny znacznie spadną, a więc zwyżka płac nie byłaby uzasadniona, a ze względu na zastój w przemyśle, powodowany niezwykle dotkliwym brakiem środków obrotowych, zaostrzyłaby tylko przeżywany kryzys.

Jednocześnie zostały przedsięwzięte energiczne kroki, domagające się od rządu powzięcia zarządzeń, które mogłyby doprowadzić od obniżenia cen również i na artykuły pierwszej potrzeby".

Import fosfatów i nitratów. Ministerstwo Przemysłu i Handlu nadesłało do Krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej wykaz firm zagranicznych, oświadczających gotowość dostarczenia do Polski fosfaty i nitraty.

Wykaz ten można przeglądać w biurze podawczem Izby, w godzinach urzędowych.

Propaganda gospodarcza we Włoszech. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podejmuje się pośrednictwa w wysyłce fotografii, druków, albumów oraz artystycznych reklam dotyczących polskiego przemysłu i handlu dla celów propagandy do Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale w Rzymie.

Eksport do Holandyi. Ministerstwo Przemysłu i Handlu pragnie mieć zestawienie firm Okręgu Krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej, które życzyłyby sobie eksportować do Holandyi: mięś, druki wełniane, maszyny do krajania słomy, wyroby wełniane, podszewki do ubrań i konfekcyę damską, oraz tych fabryk mebli, które życzyłyby sobie mieć zastępstwo w Holandyi.

Zgłoszenia firm zainteresowanych, nadsyłać należy pisemnie do Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, do dnia 20 listopada włącznie.

Marka polska zagranicą.

Berlin. PAT. Markę polską notowano 7.46—7.92 i pół.

Wiedeń. PAT. Notowania oficyalne: Warszawa 142—144, marka polska 142—144.

Praga. PAT. Warszawę notowano 2.05—2.65 marka polska 1.8.5—2.45.

Budapeszt. PAT. Markę polską notowano 23½—24½.

Kursa dewiz w Zurychu z d. 12 bm. Berlin 1·85. Praga 5·60. Wiedeń 0·16. **Warszawa 0·16.**

Program konferencyi waszyngtońskiej.

Wiedeń. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Waszyngtonu pod datą 11-go, że Harding przedłoży konferencyi program zawierający 6 punktów:

1) Ścisła międzynarodowa współpraca jest koniecznie potrzebną. Ameryka nie przystępując do Ligi narodów, nie będzie się sprzeciwiała jej działalności pod warunkiem, że ta działalność ograniczy się na Europę. Celem wspólnej pracy mają się odbywać zebrania, podobne konferencyi obecnej.

2) Stany Zjednoczone stoją na stanowisku nietykalności Chin, mimo, że uważają za konieczne uwzględnienie żądań Japonii.

3) Przy uchwale w sprawie rozbrojenia musi być uwzględniona sytuacya Anglii w sprawie dostawy środków żywności i surowców.

4) Należy uwzględnić stanowisko Francyi. Traktat między Anglią, Francyą i Ameryką nie będzie odnowiony. Ameryka poprze Francyę przez nacisk na Niemcy.

5) Nie należy utrzymywać w nadziei radykalnych pacyfistów co do zupełnego rozbrojenia.

6) Jeżeli konferencya nie wyda rezultatów, w każdym razie wskaże przeszkody, które nie pozwoliły na dojście do zupełnego porozumienia oraz osoby, która są za to odpowiedzialne.

Dementi Lloyda George'a.

Londyn. (E. E.) L. George zaprzeczył stanowczo, jakoby istniał jakiś tajny układ wojskowy między Anglią a Japonią, któryby krępował angielską delegacyę podczas mającej nastąpić konferencyi waszyngtońskiej.

Trudności porozumienia z Irlandyą.

Londyn. PAT. Ag. Havasa donosi: Rokowania gabinetu angielskiego z przedstawicielami Ulsteru zostały przerwane. Przedstawiciele Ulsteru domagają się wycofania niektórych propozycyi rządu angielskiego, które uważają za niemożliwe do realizacyi, oraz oświadczają, że Ulster sam poda środki do osiągnięcia celu bez naruszenia praw Ulsteru.

Możliwość dymisyi Lloyda George'a.

Londyn. PAT. (Tel. Comp.) „Daily Ekspress" dowiaduje się, że na wypadek dymisyi Lloyda George spowodowanej niedojściem do porozumienia angielsko-irlandzkiego, misyę utworzenia gabinetu otrzymałby Boner Law lub Clynes.

Prasa francuska o konflikcie z Anglią.

Leafield. PAT. Radio. Z ostatnich doniesień prasy francuskiej co do konfliktu angielsko-francuskiego widać, że zarzuty skierowane przeciwko traktatowi ze strony Anglii są przedmiotem dokładnych badań rządu francuskiego.

Socyaliści francuscy za redukcyą zbrojeń.

Paryż. (E. E.) Donoszą, jakoby stronnictwo socyalistyczne francuskiej Izby deputowanych miało zamiar przedłożyć wniosek, wedle którego nastąpiłaby gruntowna redukcya wydatków na zbrojenia wojenne. Stronnictwo to zażądało podobno wdrożenia międzynarodowej akcyi kredytowej w celu umożliwienia Niemcom podniesienia kursu ich waluty i wypełnienia tym sposobem ich zobowiązań reparacyjnych.

Zamęt w Rosyi.

Lwów. (E. E.) „Rodnyj Kraj" potwierdza wiadomość o zajęciu Kijowa przez atamanów Struga i Bohatajewicza. Wojska bolszewickie są zdemoralizowane.

Moskwa. (E. E.) Przewodniczący rewolucyjnej rady wojennej czerwonej armii wydał rozkaz do wzmocnienia pogotowia wojennego ze względu na prowokacyjne zachowanie się polskiej partyi wojskowej z Piłsudskim na czele, która dąży jawnie do wywołania wojny z rządem sowietów, w przeciwieństwie do pokojowego usposobienia ludu roboczego Polski.

Lwów. (E. E.) „Ridnyj Kraj" donosi, że od strony Mohylowa słychać kanonadę. Podobno toczą się walki nadgraniczne między Rumunami a bolszewikami.

Król rumuński nie myśli o unii z Węgrami.

Warszawa. PAT. Poselstwo rumuńskie nadesłało nam następujący komunikat: Poselstwo rumuńskie zaprzecza jak najbardziej formalnie wiadomości, pozbawionej wszelkiej podstawy, a ogłoszonej przez niektóre dzienniki polskie, jakoby J. Król. Mość król rumuński był kandydatem na tron węgierski. Nikt w Rumunii nie myślał o podobnym projekcie i za każdym razem, gdy tego rodzaju usiłowały osoby nieodpowiedzialne podnosić, myśli takie były odrzucane w sposób jak najkategoryczniejszy.

Wyrok przeciw pogromczykom Arabskim.

Jerozolima. (ŻBK.) Specyalny sąd utworzony dla sądzenia winnych rozruchów 2 listopada skazał 3 Arabów na 9 miesięcy i 1 tydzień aresztu, 4 skazał na różne grzywny, 8 uwolnił i w sprawie 5 wyrok nie został ogłoszony. W całym kraju panuje spokój.

Ciągnienie milionówki.

Warszawa. PAT. W [illegible] ciągnieniu milionówki wylosowano numer [illegible]

Drobne ogłoszenia.

Skradzione papiery wojskowe na nazwisko Lipman Rothblum unieważnia się. 2031

▼▼▼▼▼▼▼▼

Poszukuje się

inteligentnej panny mogącej prowadzić gospodarstwo, jak również udzielać pomocy 2 dzieciom od 8—10 lat. — Świadectwa wymagane. Zgłoszenia pod „R. W. D.“ do Adm. N. Dz. 1990

▲▲▲▲▲▲▲▲

Każdemu

zegarmistrzowi, jubilerowi wysyłamy na żądanie cennik przyborów zegarmistrzowskich, budzików i zegarków kieszonkowych. Towar ze źródła. Ceny najniższe.

Szwajcarsko-polskie Tow. importowe
Kraków, Zielona 3.
Gen. zastępstwo na Polskę:
Lusina Watch Vve A. Pamm & Fils
Zurych. 1917

Charakter 1848

Przyślijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie ilość lat, miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny, otrzymacie od Szyllera-Szkolnika, psycho-grafologa (autora prac naukowych) szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczere zapytania. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 800. Praca naukowa Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw, podziękowań. Dla badań osobistych przyjmuje od godz. 12—7. Nadsyłać ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Warszawa Wydawn. „Świt“, Piękna 25.

SAMODZIELNY KUPIEC lat 29, właściciel dobrze prosperującego interesu, lokalu oraz urządzonego mieszkania, ożeni się z intel. panną z dobrego domu, w wieku do lat 26, którby była pomocną w interesie i gospodarstwie. Posag wymagany 4 mil. Mk. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii pod „Ali“, poste-restante, Chabówka. Anonimy do kosza. — Dyskrecya zapewniona. 2293

Poważna czechosłowacka pierwszorzędna fabryka obuwia w Małopolsce

jak najlepiej wprowadzona, poszukuje na Kraków i okolicę

solidnego zastępcę

mogącego się wykazać długoletnią znajomością fachową. — Oferty nadsyłać pod marką „Goodyear“ do Biura ogłoszeń Buchstaba, Lwów. 2028

DO PIELĘGNOWANIA

chorych i położnic w miejscu, jak w okolicach, polecają się dobrze wyszkolone Siostry pielęgniarki.

Zakład Sióstr
Kraków-Podgórze, ul. Józefińska 29, I. p.
Telefon Nr. 2044.

Amer. Komitet Opieki nad Dzieckiem w Tarnowie
poszukuje
sekretarki.

Posada do objęcia z dniem 1 grudnia 1921. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Podania z wymienieniem warunków wnosić należy na ręce Dr. Samuela Spanna, adwokata w Tarnowie, najdalej do 20 listopada 1921 r. 2029

▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼▼

Międzynarodowe Tow. Handlowe
„PAX“ sp. z o. p.
w Bielsku, ul. Główna 7.

1984 **Dział papierowy.**

Nadeszły większe transporty **rolek krepowych** w różnych barwach, najlepszej jakości. Tutki i bibułki **„Solali“** po cenach fabr.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

KRAKOWSKA 6

»REGATA«
WYTWÓRNIA BIELIZNY
SPÓŁKA z OGR. ODP.
KRAKÓW

KRAKOWSKA 6

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA
SPÓŁKA Z OGR. POR.

KRAKÓW-ORZESZKOWEJ 7
TELEFON 279

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące

HIT SPECIALE

TUTKI HYGIENICZNE z WATĄ i BIBUŁKI CYGARETOWE
pierwszorzędnej jakości. Wszędzie do nabycia!
KARPALIT ... KARTY do GRY
Zastępstwo: P. ALEKSANDROWICZ
KRAKÓW • STAROWIŚLNA 43 • TEL. 2560.

Ważne dla stolarzy meblowych!

Odbitki ozdobne na wszelkie meble i urządzenia kuchenne (imitacya wkładów drzewnych) do nabycia u firmy: **Leopold Huttrer, Kraków, Grodzka 43.** 1904

Smarowidła do wozów

przedwojennej jakości
wagonowo i detalicznie
1734 poleca
po cenach konkurencyjnych
Fabryka smarów i przetworów chemicznych
„ROPA“
Spółka z ograniczoną poręką.
Biuro zamówień: PRZEMYSL, ul. Czarnieckiego L. 25.

Hurtownia papieru
Markusa Goldberga w Krakowie Krakowska 5

poleca hurtownię **po cenach bardzo przystępnych** bibułę i papier kolorowy, gwiazdki i aniołki. **Na drzewko!** Świeczniki, Lameta i Ognie bengalskie.

FERROWATT

Pierwszorzędne metalowe
Żarówki elektryczne
(oszczędnościowe) we wszystkich typach.

Zastępstwo i stale bogato zaopatrzony skład
Henryk Dortheimer, Biuro techn. i elektrotechniczne
1911 **Kraków, św. Tomasza L. 8.**

Zeszyty szkolne

bruliony, bloki do rysowania, notesy, księgi handl., papiery liniowane, bibułki cygaretowe
::: w różnych gatunkach dostarcza :::

Fabryka wyrobów papierowych
„Rozwój“ Spółka z ograniczoną odp. **w Krakowie** :::
2026 Biuro i składy:
Dietlowska 53/55. Telef. 1019.

Śledzie pocztowe

od najlepszych do zwykłych. Śledzie wędzone codziennie świeże, mościale, rolmopsy i marynaty hurtownie i częściowo także w przesyłkach pocztowych, sprzedaje

o 50% taniej 2010
B. M. GROSS, Kraków, Krakowska 25.

CERATY na stoły i meble
Prześcieradła gumowe
Obcasy gumowa 1377
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
A. NUSSBAUM
Kraków, ul. Dietla 45.
Nr. telefonu 1358. Nr. telefonu 1358.

HACELE
poleca
Pierwsza Polska Fabryka Haceli
„Podkowa“ 1900
Sosnowiec, ul. Wiejska L. 5.

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. nacz.: Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7

DODATEK TYGODNIOWY

MARCIN BUBER.

Z życia rabi Izraela z Kozienic.*)

Niemoc i siła.

Izrael, magid z Kozienic, co na stare lata rodziców swoich na świat przyszedł wedle obietnicy Baalszema, chorzał od dzieciństwa. Ciało jego było jak drzewo wyschłe a tak chuderlawe, że się dziwowali lekarze, jak mógł wyżyć. Najczęściej leżał na swem łożu otulony w zajęcze skórki. Kiedy się podnosił, musiał, ponieważ nogi jego nie znosiły trzewików, wdziewać pantofle podszyte niedźwiedzią skórą, by módz ustać. Do bóżnicy zanoszono go w leżaku. Tutaj jednakowoż, gdy tylko u progu wymówił słowa: „Jak groźnem jest to miejsce“, przemieniał się. W poniedziałki i czwartki, to jest w dniach, w których czyta się z Pisma, szedł w talesie i tefilim, ze zwojem Tory w ręku tak lekkim krokiem przez dwa rzędy oczekujących go, że mu zaledwie nadążyć mogli towarzyszący mu z prawej i lewej strony, służący ze świecami, poczem korzył się w tanecznym kroku przed Arką, kładł do niej Torę i, uczyniwszy wtóry krok taneczny przed pultem, na którym stała menora, umieszczał w niej świece. Potem wymawiał zwyczajnym, słabym głosem pierwsze słowa modlitwy, lecz z każdem słowem głos się wzmagał aż wszystkie serca za sobą porywał. Kiedy po modlitwie służący zanosili go w leżaku do domu, był blady jak trup i aż lśniła jego bladość. Przeto mówiono o nim, że lśni ciało jego jakby tysiąc dusz.

Razu jednego zaproszono go na uroczystość obrzezania. Kiedy miał wsiąść na wóz, podeszło kilku ludzi, by go podnieść. „Głupcy“, rzekł, „po cóż mi waszej siły trzeba? Powiedziano: którzy Boga wyczekują, nabiorą mocy. Ja czerpię moc od Boga; On jej ma podostatkiem“. Zaczem wskoczył na wóz.

* *

Świat melodyi.

Raz przejrzał „jehudi“ w sercu swojem, że choroba magida kozienickiego urosła do groźby utraty życia. Natychmiast polecił udać się do Kozienic dwom zaufanym, którzy byli znakomitymi śpiewakami i grajkami, aby uradowali serce rabi Izraela muzyką. Bezwłocznie wyruszyli obaj w drogę, a przybywszy do domu magida w piątek, zostali uproszeni do powitania soboty muzyką i śpiewem. Gdy dźwięki doszły do izby, gdzie leżał rabi Izrael, tenże nadsłuchiwał a oblicze jego zajaśniało. Oddech jego stawał się coraz bardziej miarowym, czoło zimniejsze, dłonie zaś wolne od konwulsyi leżały na okryciu. Wkońcu spojrzał magid, jakby się ze snu obudził i rzekł: „Obaczył „jehudi“, żem wszystkie przeszedł światy, a jeno w świecie melodyi nie byłem. Tedy zesłał mi dwóch posłów, aby mnie przez świat ten powiedli“.

*) Der Jude, zeszyt 1.

* * *

Dusza grajka.

Opowiadają:

O północy zaszedł raz do izby magida z Kozienic głos, który biadał: „Święty Izraelu, ulituj się nad nieszczęsną duszą, która od dziesięciu lat błądzi z otchłani na otchłań“. „Kim jesteś“ zapytał magid „i jak przepędziłeś twe życie ziemskie“. „Grajkiem byłem“ odparł głos, „na cymbałach grywałem, grzeszyłem zaś, jak grzeszą wszyscy grajkowie wędrowni“. — „A kto cię do mnie przysłał“? Wówczas ozwał się głos: „Wszak grałem na waszem weselu, rabi, a wy chwaliliście mnie. Tedym grał jedną pieśń po drugiej gwoli waszemu i innych zadowoleniu“. — A pomnisz ty jeszcze melodyę, którąś wygrywał, gdy mnie pod baldachim ślubny wiedli“? Głos zanucił melodyę. „Tedy przyszłej soboty bądź wybawion“, rzekł magid.

Zaś w najbliższy piątek wyśpiewał magid, stojąc przed arką pieśń „Pójdź, przyjacielu mój, naprzeciw oblubienicy“ taką melodyą, jakiej nikt nie znął, śpiewacy zaś nie potrafili mu wtórować.

* *

Adamowa część.

Opowiadają, że razu jednego, gdy magid z Kozienic był pogrążony w modlitwie, przystąpił doń Adam, pierwszy człowiek i w te słowy do niego przemówił: „Swoją część mego przewinienia odkupiłeś — azalibyś nie chciał jeszcze i moją odkupić“?

Przebaczyłem.

Kiedy magid z Kozienic, śmiertelnie będąc chorym, ostatniego roku przed śmiercią modlił się w wigilię Dnia Pojednania przed Arką, przystanął, zanim wyrzekł sława: „I Bóg rzekł: Przebaczyłem“ i tak przemówił do Boga „O Panie świata, ty jeden wiesz, jak wielką jest twa moc i ty jeden wiesz jak wielką jest moja cielesna bezsilność. I to jeszcze wiesz, jakom całuski ten miesiąc dzień po dniu nie gwoli mnie, jeno dla twego narodu Izraelowego stałem, modlący się przed Arką. Przeto zapytuję Cię: Skorom ja z łatwością zdołał wziąć na się jarzmo ludu twego i nędznem mem ciałem odprawiałem służbę, jakżeby tobie, co twoją jest wszechmoc, trudno było jeno to jedno wyrzec słowo“? Zaczem kazał zaintonować radosną melodyę i zawołał odnośnym głosem: „I rzekł Bóg: Przebaczyłem“.

Przełożył D. L.

J. L. PEREC.

Bóg się pyta.*)

Jeśli mną przepełniony świat,
Poco mi wznosisz chram?
Alboż ja jem lub piję rad?
Co z twoich ofiar mam?

Na co mi wołów mięso, krew?
Zjedz sam je lepiej wprost!
Lub twoje własne tłuszcz i krew?
Więc porzuć śmiało post.

A modły twe—błaganie łask?
Mam ścierpieć mord i łup?
A gdy się modlisz—na co wrzask
Czy-m głuchy jest jak trup?

A ręce twe, co zginasz wpół?
Wiem, że są długie zbyt.
Poco swą głowę schylasz w dół,
Czy ci za myśli wstyd?

——oo——

CH. N. BIALIK.

Moja pieśń.

Nie! Nie od ludzi mój ogień mam,
Anim go w spadku dostał od przodka, —
Jam go z mej skały wykrzesał sam,
Własna ma pierś go wydała wiotka.

W mem sercu—skale tkwi jedna skra,
Skierka maleńka, blada w niem błyska,
Ale nieziemski ogień w niej drga,
Bo z nieziemskiego powstał ogniska.

Żydowskich bólów i cierpień młot
Rozstrzaskał serce moje w kawały,
Lecz ducha zato oskrzydlił lot
I skrę wydobył z sercowej skały.

Ta skra zamienia się w dźwięczny śpiew,
Wybucha łuną w chwili natchnienia...
O, czy wy wiecie, że wrzącą krew
Kryją me zimne, spokojne pienia?!

*) Oba wiersze wyjęte są z niedawno wydanej „Antologii poezyi żydowskiej“ w przekładzie S. Hirschorna. (Wydaw.: B-cia Lewin-Epstein i Ska. Warszawa.)

JULIUSZ ZEYER.

I.

Król Kofetua.

Przynoszę ci przyjacielu, ten sen z Rawenny, jako pamiątkę z podróży. Śniłem go przy blaskach bizantyńskich mozaik w prastarych bazylikach tego miasta, zapadłego w letarg tak głęboki, ze zaklęciem się zdaje, śniłem go u sarkofagu rzymskiej Galli Placydii i w chłodnej pustce mauzoleum Teodoryka gockiego, śniłem go podczas włóczęg swych przez Pinetę, ten las pełny nieprzeczuwanych wrażeń i nieznanego czaru, ten epicki — rzekłbym — gaj piruowy, po którym Dante ongi nieraz błądził, a który ciągnie się od Rawenny, co zrodziła Franczeskę, aż do Rimini, miasta, gdzie śmierć na nią czyhała. Na tę niewymownej słodyczy Franczeskę, która z pamięci ludzkiej nigdy zniknąć nie może, ponieważ męczeństwo jej tak nieskończenie głęboko, aż do tak patetycznie pięknego „lagrimar tristo e pio“ pieśniarza Piekła wzruszyło.

Sen mój wstał we mnie, gdym po śladach Shelley'a i Byrona przez ciche chodził ulice, między wielkiemi ogrodami, które sam niegdyś w wiosennej gloryi brzoskwiniowego i morelowego kwiecia widziałeś. Przyszedł niespodzianie, jak przychodzą wszystkie sny, gdy rozmyślanie o tych dwóch pieśniarzach północy, nie wiem już, przez jakie skojarzenie myśli, nagle mi czaru pełny obraz Burne Jones'a „Król Kofetua“ do wzruszonej przywołało pamięci. — Jest to tylko sen, nic więcej ani mniej, ta moja niewyraźna baśń o tęsknocie, którą ci przynoszę. Marzenie może być jałowem, ale powiedz sam, czyli nie bywają sny i marzenia nasze niekiedy tem czemś najlepszem, co mamy na ziemi? A bez marzenia, tego przedwstępnego tworzenia, czy wogóle mógłby istnieć sztuka.? — Może ten sen mój dzisiejszy jałowym jest również, ale znajdziesz w nim coś z Rawenny i coś, co w piersi mi tkało, — a potem, jest to pamiątka!

Kto to był król Kofetua? kiedy żył i gdzie? Nikt nam tego nie powie. Żaden latopis o nim nie wzmiankuje, ani żadna kronika — a jednak jest nieśmiertelny. Czemu? Bo łabędź awoński słów kilka o nim wyśpiewał i tak imię jego stuleciom przekazał. W moim śnie, wyjeżdżał król Kofetua ze swego grodu nad morzem, gdzieś na północy. Był młody, piękny i smutny. Dziewczęce nieledwie jego oblicze było blade i wzruszające w piękności swej. Długie fale jasno złotych włosów spływały z pod srebrnego hełmu, nad którym pióropusz biały się kołysał, na wolny, fałdzisty płaszcz z brokatu wyblakłej ametystowej barwy, połyskującego leciuchno nićmi srebrnych przetykań.

Król Kofetua, w zamyśleniu, spoglądał za siebie, na zamek ojców swych. Czarny rumak jego grzebał nogą w piasku, a cały zastęp młodych rycerzy — wszyscy w srebrnych zbrojach, wszyscy na czarnych koniach, jak król, któremu towarzyszyć mieli w jego drodze w nieokreśloność — czekał niecierpliwie znaku do pochodu. Spragnieni byli ujrzeć świat i te obce ziemie, o których tyle byli słyszeli, ale których, jako młodzieńcy bez wyjątku, dotąd nigdy nie widzieli. Król Kofetua oparł się ręką o wysoką kratę, kowaną z żelaza, która zamykała przystań, gdzie pod samym zamkiem kołysały się dwa piękne statki, przeznaczone wyłącznie na potrzebę królewską. Aż na dół, do samej powierzchni morza, wiodły z tego miejsca marmurowe schody; fale rzucały na nie muszle, piany i perły swych rozbrzygujących się wód.

To miejsce przypomniało królowi wypadek,

Dühring i Niemojewski.

Bardziej na czasie i bardziej dla rozprószenia mgły niezrozumienia, rozpościerającej się pomiędzy społeczeństwem polskiem a żydowskiem, skutecznem byłoby, gdyby zamiast ogólnikowej walki z wielopostaciową hydrą antysemityzmu, zamiast rozciągniętej na całokształt historycznych i współczesnych przejawów ducha żydowskiego apologetyki, starano się jasno i plastycznie zanalizować wszystkie elementy, składające się na światopogląd antysemicki. Nie tylko w życiu psychicznem nawet wysoko intelektualnie stojących jednostek, ale w życiu narodów napotyka się często to, co psychoanaliza określa mianem psychicznej zapory „psychische Hemmungen", a rzeczą każdego, któremu na hygienie współżycia społecznego zależy, jest przez uświadomienie pobudek i „przypadkowych przyczyn osłabić dogmatyczność pewnych zabójczych dla rozwoju społecznego uprzedzeń.

Wiadomo jak wiele, różnorakich nurtów zasila tak ogromnie w ostatnich czasach wybujały prąd antysemityzmu. Wiadomo, ile w propagandzie antysemickiej jest zbrodniczej, cynicznej roboty, jak wielu rozdmuchuje zarzewie nienawiści, aby na niem wzróść w polityczny wpływ, w rozgłos chociażby herostratowy, jak używany bywa antysemityzm jako środek walki konkurencyjnej, a jak wiele znów jest w nim pierwiastków atawistycznej nienawiści, zabobonu, przesądów. Ale obok tych i wielu innych sił motorycznych antysemityzmu najsmutniejszem i najbardziej niebezpiecznem, bo najtrudniejszem do zwalczenia zjawiskiem, jest właśnie ten rodzaj antysemityzmu, które pojawia się w formie niepojętego, niewytłumaczonego zaćmienia nawet bardzo wysoko rozwiniętych intelektualnie jednostek, ludzi, którym żadnych nieetycznych motywów zarzucić nie można. Antysemicka zapora ich psychiki przez to właśnie, że jest bronią w nieskazitelnych skądinąd rękach, tem bardziej bolesną jest dla Żydów, którzy precyzyjniej i czulej, niż każdy inny naród reagują na etyczny wartość, etyczny światopogląd przeciwników.

Ostatnie miesiące przyniosły zgon dwu nestorów antysemityzmu: niemieckiego i polskiego. W Niemczech zmarł prawie niespostrzeżenie ośmdziesięcioletni fizyk, filozof, socyolog i krytyk literacki Eugeniusz Dühring. W młodym wieku spotkała go podobno z strony wychrzczonego kolegi z fakultetu przykrość, może krzywda i mimowiednie, cerebracyjnie przeniósł Dühring, umysł zresztą niezwykle jasny i etyczny, nienawiść swą na całe żydostwo. Dühring oceniał zjawiska społeczne, filozoficzne i literackie z punktu widzenia dwu idei, celowości etycznej życia i wzmagania natężenia, radości życia. Pochodzenie jego kryteryów z etyki wielkiego Żyda Spinozy jest mimo wszelkie zastrzeżenia Dühringa widoczne i trudno o znamienniejszy przykład zbieżności równoległości idei żydostwa z ideą aryjczyka, jak właśnie u Eugeniusza Dühringa. Wszystek fałsz, wszelka potworność, którą demaskował np. w Heinem — nigdy nie przesłaniały oczu Żydów na braki moralne w wybitnym helleniście literatury. Dühring, który w imię etyki walczył z wielkiem przedsięwzięciem Goethego, i piętnował np. w jaki sposób tak drobnomieszczański problem, jak banalne uwiedzenie dziewczęcia mogło się stać zawiązkiem wszechogarniającego dzieła o „Fauście" — zaniedbał skontrolowania kierunku swej myśli z profetyzmem biblii, co niewątpliwie nasunęłoby mu zgoła inne refleksye na temat żydostwa. Niemiecki filozof przechodził bardzo ciężkie koleje życia. Karyera jego jako profesora uniwersytetu została wskutek intryg podcięta, wkrótce potem oślepł i na niezmużonej jego twórczości ciążyła gorycz z powodu tych nieszczęść. Główną bojową jego pracą w walce z żydostwem było dziełko o „wartości życia", gdzie z fanatyczną pasyą naciera na te kierunki filozofii, na religie, systemy i dzieła, które deminuują radość życia, są pessymizmem, negacyą woli do życia. W wspólnym obozie rzekomych wrogów tych tendencyj zespolił Dühring obok wiary w nirwannę, Szopenhauera i i. także Żydów i żydowstwo, to samo żydowstwo, które siłą swej rasy ostało się i dało dowód w żadnym innym narodzie niespotykanej i energii i woli do życia.

Wspominamy to wszystko nie tylko jako wspomnienie o człowieku, który dziełem swego życia przyczynił się do rozkwitu zatrutego kwiatu t. zw. naukowego antysemityzmu, ale także z innego względu. Tajemnica nagłego obudzenia się w duszy młodego Teodora Herzla solidarności z żydowstwem, co więcej płomiennego uczucia odpowiedzialności za niedolę żydostwa dotychczas nie jest wyświetlona. Podane przez prof. L. Kellnera w biografii Herzla zapiski, informują nas, jak głęboko przejmował się Herzl Dühringem i z jaką siłą uprzytomnił sobie ten kontrast pomiędzy etyczna zasadą a niesprawiedliwem, ślepem stosowaniem jej przez Dühringa. Kto wie, czy jeden z strumieni tego problemu nie wypływa właśnie z tych źródeł, z psychicznej zapory antysemickiego propagatora etyki.

W zestawieniu z Dühringem postać osławionego więcej niż sławnego wodza antysemityzmu polskiego, Andrzeja Niemojewskiego z jego samochwalstwem, powierzchownością, z jego nietyle fanatyzmem antysemickim, ile ekscentrycznością i uporem, maleje do minimalnego znaczenia. To nie duch borykający się może fałszywie z dręczącą go myślą, ale anarchista szlachecki, stosujący w zakrasie myśli tę samą samowolę, którą przodkowie jego stosowali w zakresie życia politycznego i społecznego. W młodości był filosemitą, ale błąd popełnia każdy, ktoby tę sprzeczność przekonań starał się dla celu osłabienia jego autorytetu wyzyskać. Cechą i istotą jednostek przodowniczych jest nieomylność instynktu i tegoż kontynuacya w świecie duchowym, treść jego duszy. U tych światopogląd może się rozwinąć, może zmienić w szczegółach, w linii zasadniczej pozostanie konsekwentny i niezmienny. Antysemityzm Dühringa nie był zasadniczy, gdyż powstał z stosowania fałszywych doświadczeń do jednolitego, konsekwentnego założenia. U Niemojewskiego zmiany przekonań były literackim wyrazem wewnętrznej przewrotności. Dla tego też nawet gdyby w Polsce psychoza antysemicka, — co nie należy przypuszczać — długi jeszcze czas trwała, imię Niemojewskiego, jednego z głównych jej budzicieli zniknie w niepamięci. *Henryk Trejwart.*

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Żydowska Czytelnia Akademicka

We wtorek, 8 bm. otwartą została w Krakowie, staraniem Stow. „Przedświt-Haschachar", Żydowska Czytelnia Akademicka. Administracya, nie bacząc na ogromne koszta, związane obecnie z prenumeratą czasopism, zaopatrzyła Czytelnię w szereg pierwszorzędnych pism codziennych (w jęz.: pol., hebr., żyd., niem.) i czasopism liter.-naukowych, co daje gwarancyę, że liczne grono akademików nieomieszka z czytelni korzystać. W ten sposób uzyska to krakowskie środowiwsko akademickie, skupiające b. pokaźną liczbę żyd. młodzieży akad., poważną placówkę kulturalną.

Czytelnia otwarta jest codziennie od godz. 7—9 wieczór w lokalu przy ul. Stradom 15, oficyny I. p. Wstęp wolny za okazaniem legitymacyi akademickiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Akademia francuska w Paryżu mianowała swym członkiem Józefa Bediera prof. Sorbony, który jest uczniem Brunetiera i Edmunda Rostanda. Bartheu podkreślił zasługi nowego członka akademii względem filozofii i historyi literatury.

Rosyjski śpiewak Szalapin miał zamiar urządzić kilka koncertów w Paryżu na rzecz głodnych w Rosyi, lecz rząd francuski odmówił pozwolenia na przyjazd.

Dybuk na filmie. Belgijskie towarzystwo filmowe podjęło się wykonania filmu „Dybuk" do którego napisał rękopis przyjaciel Anskiego poeta żydowski Alter Kazizne. Film ma kosztować 3 miliony marek.

Teatr krakowski imienia Juliusza Słowackiego wystawi niezadługo sławne misteryum dramatyczne autora „Zakładnika", Pawła Claudela „Zwiastowanie", w tłumaczeniu niedawno zmarłego poety Edwarda Leszczyńskiego. Nakład „Zdroju" przełożył również ten utwór w tłumaczeniu autora „Zenebi Palmury" Jarosława Iwaszkiewicza.

---

który mu się w pamięć wrył, acz był się zdarzył dawno, dawno, gdy miał lat ośm zaledwie. Królowa, matka jego, przyprowadziła go tu raz za rękę, gdy na korabiach przypływ iono właśnie niezmierną zdobycz z krain dalekich. Cały brzeg był zasypany skarbami, a słudzy i niewolnicy mrowili się, odnosząc całe to niewidziane bogactwo na górę do ciemnych komór groźnego grodu, gdzie stał srebrny tron, jako symbol władzy nad bezbrzeżnem tem, falującem w nieskończoność morzem. Królowa pyszna była jak zbuntowani aniołowie, pyszna ze swej piękności, pyszna ze swego rodu, pyszna ze swej potęgi, a najpyszniejsza ze swego syna Kofetuy. — „Wszystko to jest twoje", rzekła mu wówczas, „wszystko, co tutaj widzisz, i wszystko, co to niezmierne szafirowe morze jeszcze ti posłusznie na wielkim grzbiecie swym przyniesie. Wszystkie brzegi, które wielka ta woda oblewa, są z prawa twoje, bo w żyłach naszych płynie krew rzymskich cezarów, samowładców bizantyjskich, i królów gockich. Niema życzenia, któreby ci się kiedybądź nie spełniło, niema i nie będzie nic, coby ci odmówionem być mogło. Bóg stworzył niektórych, aby panowali, a resztę, aby służyła".

Kofetua mało wówczas przyszłość tę rozumiał, ale bawiło go brać garstki pereł, rzucać je w piasek i swawolnie po nich deptać. Matka uśmiechała się, lecz nagle chmura okryła jej czoło. Spostrzegła starą kobietę, siedzącą na schodkach z założonemi na kolanach rękoma. Była to niewolnica, której królowa nienawidziła, bo czoło tej kobiety było pyszne. Z czystej swawoli wzięto ją kiedyś gdzieś za morzem w niewolę i przywleczono z inną zdobyczą do grodu. Nie płakała, nie łamała rąk i nie schyliła głowy, gdy ją przywiedziono przed króla i królowę. Król rzekł wówczas ze zgardą: „Poco-ście tę przywiedli? By jej rychło grób kopać? Toć nad nim stoi!"

Chciał ją puścić na wolność, lecz królowa ujęła go za rękę, nim się to stało. — „Czyliż nie widzisz chmurnego jej spojrzenia nienawiści?" rzekła. „Niechaj nie wprzód wolność otrzyma, aż w pokorze o nią poprosi". — Branka milczała, wreszcie rzekła: „Czemużbym miała o prawo swe prosić? Nie, raczej gwałt wasz znosić będę. Grób czeka mnie wkrótce. Cóż złego, gdzie go wykopią?" — I nie ugięła karku. Została niewolnicą, i lata płynęły a ona stale milczała i nigdy nie prosiła.

Nienawiść pysznej królowej rosła przez to z dniem każdym, i teraz, gdy, stojąc z synem na brzegu śród całego tego bogactwa, ujrzała starą, niewolnicę, zawołała tak na nią: „Czemu próżniaczo siedzis tu sama jedna, gdy inni pracują?" — „Pracujesz ty?" odpowiedziała kobieta spokojnie, podnosząc wolno powieki ciężkie od łez nieprzelanych, nieruchoma zresztą w bolesnym i znękanem ciała pochyleniu. — Gniew zczerwienił lice królowej, ale tak była zdumiona nieoczekiwaną, niesłychaną tą odpowiedzią, że na chwilę oniemiała. — Staruszka, blada niezmiernie, położyła czoło na marmurze schodów. — „Boże" szeptała, „jak mi słabo! Czy to już śmierć?" — Królowa tymczasem opamiętała się. — „Kofetua", rzekła do syna, „postaw nogę na tym nareszcie ugiętym, tak długo pysznym karku!" — I dziecię posłuchało.

(Ciąg dalszy nastąpi).